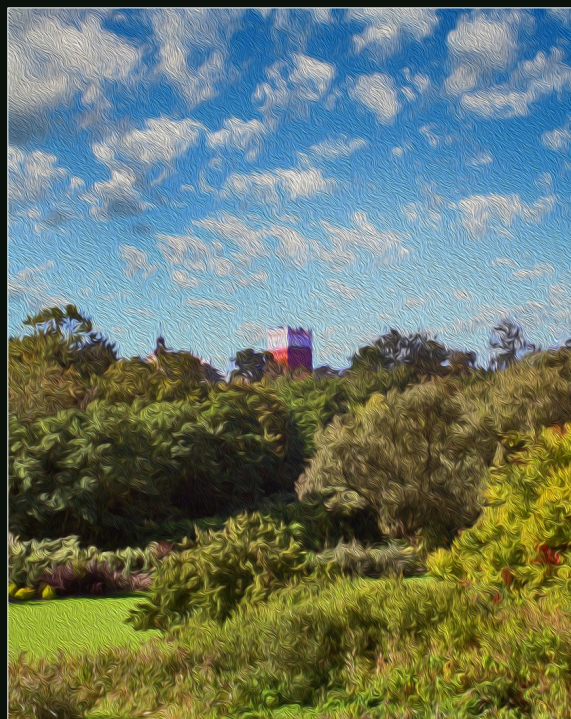




STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

W CZTERECH TOMACH

TOM I

ARMORYKA

STAROŻYTNOŚCI POLSKIE

Ku wygodzie czytelnika porządkiem alfabetycznym zebrane.

TOM I.

POZNAN,
Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego.
1842.

Projekt okładki: Juliusz Susak

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-375-8 – dla całości
ISBN 978-83-8064-376-5 – dla tomu I

[Kup książkę](#)



Aa. Są dwie rzeki tegoż nazwiska.
 1. Aa podług Święciego, także Bulleraa czyli wielka Aa, po letyku Leela Uppe zwana, powstaje w Kurlandyi pod miastem Bauskiem, ze spływu dwóch innych, to jest: Memel i Muszy. Płynie potem około Mitawy, i od ostatniego miasta bierze kierunek prosto do morza bałtyckiego; będąc zaś blisko tegoż, nagle skręca bieg swój na wschód, przerywa przesmyk lądowy, pomiędzy temże morzem i jeziorem Babskiem, tworząc dawną granicę pomiędzy Kurlandją i Inflantami, nakoniec zaś, mając prawie wspólne ujście z rzeką Dzwina przy Dyamencie (Dünamünde), wbiega do morza Bałtyckiego. Rzeka ta, zasyciona jest mnóstwem innych pomniejszych, z tych znaczniejsze są: Ekan, z prawego, Platon z lewego brzegu, które obiedwie poniżej Mitawy do niej wpływają.
 2. Aa, także Frojden zwana rzeka w Inflantach, płynie około miast: Adrel, Wolmar, Wenden i uchodzi 3 mile od ujścia Dzwiny do zatoki inflanckiej. E. K.

Abawa. Rzeka w Kurlandyi, płynie od wschodu ku zachodowi, i uchodzi do Windawy, pod wsią Abaushof, poniżej Godyngii. E. K.

Abdykacya. Jakkolwiek tron w Polsce nie miał tych korzyści i powabów, co tron innych krajów, przecież królowie nie zrzekali się praw do niego. Jeden tylko Jan Kazimierz, człowiek słaby, ograniczony, uparty, a przytem namiętny, któremu los wyznaczył wiek zepsuty, i rozliczne zesłał na kark nieszczęścia, chwycił się nakoniec abdykacyi, to jest: zrzeczenia się tronu. Oddając narodowi władzę na sejmie r. 1661. miał mowę, w której przepowiadał rozhiór polski. To proroctwo, które wielu ludzi uważa za jakieś cudowne przeczucie przyszłości, opierało się przecie na czynach, które Kazimierzowi dobrze były znajome. Albowiem podczas wojny szwedzkiej pomiędzy Karólem Gustawem, kurfirstem brandeburskim, carem moskiewskim i Rakoczym, już rozmaite krążyły plany podziału krajów polskich.

Szlachta, zrzeczenie się tronu, lubo przez króla, do rządzenia całkiem niezdatnego, poczytywała za jakieś wielkie nieszczęście narodowe, i z tego powodu stanęło na sejmie r. 1669., że odtąd za-

den król nie ma prawa proponować sejmowi abdykacyi.

Accessorium. Nazywała się wszelka wstępna formalność w processie. Jeżeli sprawa była zapisana nie do właściwego rejestru, jeżeli pełnomocnictwo processowe było niedostateczne, jeżeli nie został doręczony pozew: wszystko to nazywano uchybieniem przeciw accessorium. Gdy pisarz zaciągał na sessyi komparcyę, sędziowie uważali, czyli accessoria były dopełnione. Accessoria były bardzo liczne: kształciły się one przez wiele wieków, od powstania sejmów, często przeciw nim wołano, iż się stają powodem przewłoki i matactw; z tem wszystkiem niepodobna ich było nniknąć; jest już naturą prawa, że się bez formalności obejść nie może, i bez nich prawem być przestaje. W XVIII. wieku, liczne accessoria dzielono na pięć klass.

I. *Accessoria experimenti*, nazywano je także *experimentum*: do tej klasy liczone excepcyę pozwanego, że sprawa zapisana nie we właściwym rejestrze, czyli *Acc. registri*. W takim razie sąd stanowiął przez sentencyę: *Causam non subesse registro praesenti declarat, sed eandem ad registrum competens remittit* i za marnowanie sądowni czasu skazywał powoda na zapłacenie 14. grzywien.

Jeżeli się zdarzyło w trybunale, że pozwany nie zrobił excepcyi rejestru i zapadł wyrok, a po wyroku pozwany zaniósł zażalenie i dowiódł, że z rejestru niewłaściwego sądzono, natenczas powód za skompromitowanie sądu płacił 500 grzywien kary. Ponieważ zaś w trybunałach dwojaki był podział rejestrów, to jest: że wpisywano sprawy podług ich natury; n. p. do jednych o zabiójstwo, do drugich o zastawy, do trzecich o sukcesyę i t. d.; albo też że wpisywano wszelkie sprawy bez różnicy, aby tylko z jednego i tego samego województwa w jeden rejestr wojewódzki, przeto skarżący bojąc się pięciuset grzywien, wołeli zapisywać swoje sprawy do rejestrów wojewódzkich, w których pobiłdzić nie mogli. Z tego wynikała ta korzyść, że sprawom przez swój przedmiot najważniejszym, nieodbiierały czasu sprawy drobiazgowce. Do pierwszej klasy należało także: *Acc. inscriptionis* (wpisu). Był u. p.

w trybunale rejestr appellacyi, a w tym rejestrze trzy wpisy appellacyi od sądów: 1. ziemskich, 2. podkomorskich, 3. grodzkich; jeżeli kto zapisał do należytego rejestru, ale nie pod właściwym wpisem, n. p. appellacją od sądu grodzkiego jako od sądu ziemskiego, natenczas wypadał przeciw niemu wyrok: *Causam non subesse inscriptioni præsenti declarat et ad propriam inscriptionem remittit*, ponieważ uchybienie przeciw *Acc. inscriptionis* było częściej uczynione przez pomyłkę, aniżeli z umysłu dla przyspieszenia sprawy, przeto niekarano powoda.

Jeżeliby się miało zdarzyć, aby za przywołaniem jakich stron, inne użyły fortelu, stały przed sądem, rozprawiły się i wyrok zyskały; natenczas wygrywający sprawę był zagrożony 500 grzywunami i nieważnością wyroku. Co do *A. plenipotentiae* (pełnomocnictwa) czasem sąd wyrokował *Teneri partem producere plenipotentiam*; gdy stawający był mężem pozwanej albo bratem, a jego stawienie się tylko na korzyść siostry wypaść mogło, natenczas sąd wyrokował: *Super non producente plenipotentiam permittitur condemnatio*. W sprawach uczynkowych było *A. delatoris*, to jest, że na żądanie oskarżonego sąd obowiązany był wyrokować, aby oskarżyciel stanął osobiście: *Teneri adesse delatori*. Do sprawy wchodził czasem trzeci, jako współinteressent, kurator albo małżonek, natenczas pozwany mu służyło prawo uczynienia wniosku, aby został przypozwany i to nazywało się *A. adcitationis*. Jeżeli sąd niewidział potrzeby przypozwania, wtedy wyrokował. *Sufficienti comparitione, partibus expirari mandat*. Często też stawał trzeci i sam żądał przypozwania; zdarzało się to najczęściej w sprawach granicznych; stanowilo zaś prawo wyraźnie, że jeżeli podczas sądu zjazdowego stanie sąsiad na swoim kopcu i doniesie sądowi, że żąda, aby jako trzeci był przypozwany, a później wystąpi ze swoimi dokumentami; w takim razie sąd zjazdowy nie tylko na jego zgłoszenie uważać obowiązany, ale nawet i termin rozgraniczania odroczyć winien.

2. Do drugiej klasy akcesoryów, które się nazywało *accessorium prosecutionis* albo *prosequantur*, należały wszelkie formalności przepisane dla pozwów, n. p. niewłaściwa redakcja, położenie

takie przez woźnego, że nikt pozwu nie widział, nieuczynienie relacji o pozwie albo do akt niewłaściwych, lub nie przez przysięgłego woźnego i t. d. W tej klasie sąd wyrokował wstępnie: „Citatus liber a termino“ albo też: „Termino adinvento prosecutionem injunxit.“ (W terminie przypadłym każe się rozprawić.)

3. W trzeciej klasie mieści się *accessorium fori*, które obejmuje rozprawę w pytaniu, czyli rzecz do tego lub też do innego sądu należy. Formuły wyrokowania były: „Foro adinvento procedere (Rozprawić się w obecnym sądzie) albo w razie przeciwnym: non subesse foro) uienależy do obecnego sądu. Słusznie uważa *Ostrowski*, że to *accessorium* powinno być stanowić pierwszą klasę, a nie trzecią, aby się strony nie sprzeczały darmo przed sądem, który ich rozstrządać nie może.

4. Czwartą klasę stanowi *accessorium respondentis*. W tej rozstrzyga się wątpliwość, czyli pozwany jest obowiązany odpowiadać powodowi. Jeżeli powód skarży n. p. o należytość po swoim dziale, a nie ma rodowodu. Pozwany utrzymuje wtedy, że mu nie jest obowiązany odpowiadać. Podobnież kiedy nieszlachcic, zarzuca drugiemu nieszlachectwo, ten drugi nieobowiązany odpowiadać. W tej klasie sąd wyrokuje wstępnie przez formułę: „*Incompetenti actore adiuveto, liberam partem a causa et impetitione ejus declarat*.“ (Ponieważ obecny powód niewłaściwy, przeto drugą stronę uwalnia się od sprawy i wszelkiego poszukiwania) albo gdy pozwany ma odpowiadać, sąd stanowi przez formułę: „*Competenti actore adinvento, iudicium respondere jubet*.“ (ponieważ powód właściwy przeto sąd opowiadać nakazuje.)

5. Piąta klasa obejmowała *accessorium directae responsionis*. W tem akcesoryum czasem powód oświadczał, że mu się należy to lub owo od pozwanego, ale na to niema dostatecznych dowodów, żąda zatem, aby pozwany udowodnił, że nie mu nie winien. Sąd naturalnie niewchodził w tak błache żądanie i wyrokował wstępnie: „*Negotium pro acquietato et vexatorio declaratum*“ (sprawa uznana za ulatwioną i pieniatwo.) Czasem pozwany ważył, że nie ma wprawdzie kwitn ale wie o tem kwicie; gdzie indziej jest jego żądaniem, aby nie był kondemnowany, ale

żeby przesłuchano świadków, że jego kwit znajduje się gdzieindziej i aby wyrokowano, że się niepotrzebuje bronić o wyplate. Tu sąd wyrokował wstępnie: „*Judicium producendam quietationem mandat.*“ (Sąd nakazuje złożyć kwit) albo też: „*Competenti actione adinventu judicium partibus directe respondere mandat.*“ (Znalazłszy skargę uzasadnioną, nakazuje sąd wprost odpowiadać).

Później wprowadzono w postępowanie, że strony zaprzysięgały znoszenie się względem dokumentów i tychże komunikacją wzajemną, azatem to akcesoryum klasy piątej wyszło z używania. (Porównaj artykuły: *Inductio negotii i Delactia.*)

W ogóle wszystkie akcesorya, czyli żądania wyroku przez pozwanego względem niedochowania formalności prawnych przez powoda, niezmiennie zatrzymywały w biegu sprawiedliwość. Z tej przyczyny postanowiono r. 1557., aby kosztów wyroku akcesoryjnego nieplacił powód, choćby sprawę przegrał, ale zawsze pozwany, który akcesoryum wtoczył. Ponieważ zdarzało się często, że pozwany bronił się przez akcesoryum, appellował o nie, a potem zrzekł się appellacyi, przez co mógł bardzo wiele czasu zyskać; przeto w rok powyżej wspomnianym uchwalono także, aby od wyroków akcesoryjnych, tyjących się formalności pozwu lub terminu, żaden sędzia niedopuszczał appellacyi. Było także zasadą, iż skoro akcesoryum przez appellacyą weszło do trybunału, natenczas rozstrzygano w nim i główną sprawę, a to z tej przyczyny, że trybunał uważano za władzę przeznaczoną do niweczenia wszelkich zatargów.

J. M.

Activitas. Posłowie ziemscy, dopóki nieobrali marszałka sejmowego, nie mogli nie prawomocnie radzić, wszystkie ich narady aż do oboru marszałka uważano za niebyłe. Dla rozróżnienia tych dwóch chwil sejmu: przed i po oborze marszałka, pierwszy nazywano *inactivitas*, stan nieczynny, po obraniu zaś marszałka, *activitas*, stan sejmu czynny. R. M.

Adamaszek. Tęga materyja jedwabna w całej Europie i pewnie Azji używana. Była w Polsce ozdobnym strojem już w XVI. wieku. Czacki czytał w metryce koronnej, że w r. 1524. Janusz książę mazowiecki dał rozkaz Janowi Dą-

browskiemu pisarzowi i podskarbiemu, ażeby dla plebana w Garwolinie, który sprawował urząd Lektora, kupiono na znak łaski 5 łokci adamaszku, lokieć po 36 groszy ówczesnych, Zygmunt I. w ubiorze z czerwonego adamaszku w uroczystości występował, i w ubiorze z tejże materyi był pochowany. W ustawie ekonomicznych rozrządzeń Zygmunta Augusta z 1. Kwietnia 1557. w m.ryce litewskiej pokazuje się, że dla dwóch skarbnych przy podskarbiu naznaczono po 160 kop groszy i 15 łokci adamaszku na rok, a dla pisarzy skarbowych, po jednym postawie sukna kolstrzyszowskiego. W domach panów zawsze wiele używano adamaszku. J. M.

Adamow. Małe miasto w województwie lubelskiem na północ od Kocka.

Adjutant. Urząd ten w wojsku polkiem po raz pierwszy napotykam dopiero za czasów Stanisława Augusta. Nie masz wątpliwości, że od najdawniejszych czasów byli przy hetmanach i dowódcach młodzi ludzie, którzy w boju rozkazy rozwodzili, i inne dziś adjutantom obowiązki pełnili, lecz brakowało może nazwy dla urzędu. Przy układaniu sztabu jeneralnego, podczas sejmu czteroletniego, ustanowiono czterech adjutantów hetmańskich; każdy Brygadier kawalerii narodowej miał dwóch adjutantów.

J. M.

Adopcya. Adoptowanie, to jest: przyposobianie cudzych dzieci za swoje, jak to było zwyczajem u Rzymian, i jak prawa rzymskie opisują, znano w Polsce tylko za Piastów. Wszakże Mieczysław stary obiecywał Helenie, że Leszka Białego będzie adoptował. Ważniejszą jest atoli w naszej historii *adoptio per arma*, to jest: przyjmowanie do herbu. Litewscy rycerze nie mieli herbów familijnych, stąd r. 1413. przy łączeniu się Litwy, z koroną niektórych Polacy dali Litwinom swoje herby. Jednakże później Litwini nie byli kontenci z braterstwa z Polakami, i herby im odsyłali. Adopcye herbowe trwały dosyć długo i czasem je królowie potwierdzali, czasem się i obyło bez tego. Czacki wyliczył 56 familii koronnych, które przyjęły tyłeż Litwinów do swego herbu powiększej części w XVI. wieku. W r. 1601. przez konstytucyą zakazano, i to pod utratą szlachectwa, przyjmować do herbu nieszlachtę, jednak-

że i w wieku XVIII. nabożni panowie przyjmowali wychrzztów, i nawet pozwolili im nosić swoje nazwiska. Korzyścili z tego niekiedy Frankiści. J. M.

Agent. W sądach kanclerskich czyli asesorskich, gdzie rozstrzygano sprawy miejskie w najwyższej instancji obrońcy, powiększej części nieszlacheckiej, dzielili się na patronów i agentów. Agent był to właściwie sekretarz takiego patrona. Palestranci grodzcy warszawscy, sama szlachta, zwali tych agentów torbiferami, że dokumenta i księgi prawne za swymi pryncypałami nosili na sądy w torbach płóciennych! Agentów powinnością było, pisać summaryusze, przepisywać na czysto instancje, przeglądać często rejestra sądowe dla wiadomości, jak daleko są sprawy, w których stawają ich pryncypałowie i przepisane z rejestru, który wszedł na stół, mieć przy sobie na pogotowiu; a oprócz tych obowiązków mieć nogi nie leniwe do wszelkich usług JMci pana patrona i JMci pani patronowej, czasem nawet po pietruszkę na rynek, albo do szewca po trzewiki. Do takich usług używani bywali tylko nowicjusze i ci, którzy mieli stancję i stół od pryncypała: którzy się zaś utrzymywali swoim kosztem, albo mieli po sobie młodszych, pilnowali tylko pióra i rzeczy sądowych. Promocja do patronizacji zależała od zasługi łaski u pryncypała. Kiedy agent został patronem, brał za (Augusta III.) patent od króla na sekretarza Jego Królewskiej Mości, dla którego miał tytuł *generosus*, tylko szlachcie dawany. *Opis Obyczajów Rytowicza*. Poznań 1840.

J. M.

Agnusek. Baranek wyrobiony z wosku poświęconego w Rzymie. Powstał ten obyczaj za Urbana V., przeszedł do nas za Zygmunta III. Przypisywano agnuskom wielką moc przeciw ogniom, wozdnie, piorunom. Jarzący wosk na to dobierano, przydawano ktemu balsam i wodę krzyżmową. Robiono je z kruszcu, z szczerego złota, z alabastru, i nie było przedtem domu, któryby w agnusek nie był opatrzony.

Akademia krakowska. Kazimierz Wielki chcąc oswobodzić lud swój od wpływu obcych ustaw i powagi cudzoziemskich trybunałów postanowił być prawodawcą polskim i pierwszym założycielem ugruntowanej nauki. Przewornym w przedsięwzię-

ciach użył oświeconych mężów do rady. Jarosław Skotnicki, arcybiskup gnieźnieński, był tym wybranym mężem, za którego radą poszedł Kazimierz, i jeszcze w roku 1338. przez Jana Grota krakowskiego biskupa, sprowadził uczonych z Awenionu i Paryża. Za ich pomocą nadał on w lat kilka narodowi na zjeździe Wiślickim ustawy. Równocześnie, widząc król jak obfite spływają z nauk owoce, wprowadza w roku 1347., według świadectwa Radymińskiego, in Centuriis p. 1. 4. MSS. Professorów do domów wspólnie zbudowanych w wiosce bardzo przyległej miastu Krakowowi, nazwanej Bawół, która potem wzrosła w miasto, imię Kazimierza otrzymała. Temu nowemu przybytkowi nauk nadał król imię akademii krakowskiej. Ostateczne urządzenie otrzymała ta powszechna szkoła nauk i umiejętności w roku 1364., a mając na to królewski przywilej i odebrawszy od miasta Krakowa akt zarządzenia, że przywilej nadany we wszystkim zachowanym i bronionym będzie; została nakoniec od stolicy apostolskiej potwierdzoną. Urban V. przychylił się do życzeń Kazimierza, uznał akademię krakowską równość z wszystkimi akademiami, nadane jej przez króla przywileje potwierdził i powszechną szkołą nauk i umiejętności, oprócz Teologii, po wszystkie czasy, ogłosił. Niemniej prawami i wolnościami innym takowymże szkołom służące, powagą swoją udarował, a kanclerzem jej nazawsze biskupa krakowskiego i następców jego, do wyższego dozoru nad szafunkiem nadgród dla uczonych postanowił.

Powszechna ta nauk i umiejętności szkoła nie zostawiła śladu owoców swoich w dziejach uczonych, począwszy od połowy aż do samego końca XIV. wieku; wyjawsz y zbutwiałe pergamina, dowodzące jej bytu, nie nieposiadamy. — Tę ciszę panującą w zawodzie naukowym przypisują nasi pisarze tej okoliczności, że pierwsi nauczyciele, nawalem tłoczący się młodzieży do nauk przycięsniemi, ograniczali się na udzielaniu jej swoich wiadomości; dalej zważywszy na owe czasy, w których prawodawstwo nadane narodowi wymagało biegłych i wyćwiczonych w naukach mężów, nie dziwili będy, że zamiast zostawić ślady prac swoich uczonych, udzielali raczej rad i królom i narodowi. Dodać przytem należy, że

morowa zaraza w r. 1360. nawiedzwszy miasto Kraków, rozproszyła po świecie te zawiązujące się początki, a po krótkim od r. 1364. wytchnieniu z niebezpieczeństw nastąpiły niedołężne dwunastoletnie rządy następcy Kazimierza W. Nielad ówczesny w skarbie osuszył zapewne źródła utrzymywania nauczycieli, przyćmił więc i blask tej powstającej jutrzeńki. Stąd nawet pójść mogło, że dzieło Kazimierza W. za niedokończone poczytali niektórzy dziejopisowie nasi i obcy. — „Pozazdrościło — mówi Kronier — złe przeznaczenie Kazimierzowi chwały zostawienia zupełniom dzieła swojego, chcąc ją cały dla Jagielly zachować.“

Nie głośnie są początki tej szkoły powszechnej w zawodzie uczonym; znajomsze są skutki przecież z jej usiłowań; powstało bowiem porządniejsze i stateczniejsze prawodawstwo, rozkrzewiła się nauka zasad jego.

Nastąpił teraz dla Polski najświetniejszy czas. Dynastia Jagiellonów objęła jej rządy, a umacniając byt narodu na zewnątrz nie przepominała i o szczęściu wewnętrznem, jakie z oświaty gruntownej wypływa. Z tego źródła to poszło, że i akademia krakowska, kolebka umiejętności i nauk stała się szczególniejszym celem pieczołowitości Jagiellonów. Jadwiga wnuczka Kazimierza Wielkiego, pojęła w całym znaczeniu ważność oświaty narodowej i tyle z małżonkiem swoim Władysławem Jagiellą dokonała, że i fakultet teologii został w akademii krakowskiej zaprowadzony. Nader oszczędnie wydawali papież wówczas przywileje szkółom na zakładanie katedr teologicznych. Urban V. potwierdzając pierwszy byt akademii krak. niedozwolił uczyć w niej teologii. Dopiero udało się to przełożeniom Jadwigi łącznie z małżonkiem, że Bonifacy IX. w roku 1397. udzielił jej ten przywilej, już też, ażeby ta szkoła dostarczać mogła Litwie połączonej z Polską, oświeconych kapłanów do głoszenia Ewangelii, już też, ażeby wystawiła dostateczny i silny zastęp przeciw nauce Wiktoria, szerczącej się podówczas w Czechach.

Widząc Jadwigę, że okolice akademii dla bagien w pobliżu niedość zdrowym miejscem były dla nauczycieli i młodzieży uczącej się i że niedostateczne i niepewne dochody tej szkoły powszechnej, postanowiła przenieść i przebudować ją

w dogodniejszym miejscu, a ostatnie ugrunтоваć na stalszej posiadzie. Lecz śmierć zawczesna przerwała pasmo dobroczynne pomysłów Jadwigi. Umarła ta nieodżałowana królowa, matka prawdziwa narodu swojego w dniu 14. Lipca 1399. mając lat 28. Wszystkie swoje ruchomości, jaką miała, na ubogich i na budowę domów akademickich w Krakowie zapisała. Wyznaczywszy exekutorami ostatniej woli swojej, Piotra Wysza, biskupa krak., kanclerza akademii, i Jana Tęczynskiego, kasztelana krakowskiego. Władysław wierny pamięci nieodżałowanej swojej małżonki, dopełnił zamiarów Jadwigi prawie w rocznicę jej zejścia. W r. 1400. w miesiącu Lipcu, z niewymowną okazałością, otoczony senatem, duchowieństwem, urzędnikami, dworem i rycerstwem, sam król akademią z dawniejszego siedliska przeprowadził do nowego przybytku, który jeszcze po dziś dzień widzieć można. Tu podanym z tronu przez Wielkiego kanclerza państwa Mikołaja z Kurowa, biskupa kujawskiego, Stanisławowi z Skarbierza, rektorowi naówczas szkoły głównej, przywilejem potwierdził poprzednika swego Kazimierza dzieło, i nadał prawa swobody i wolności stanowi nauczycielskiemu i wszystkim uczącym się pod zwierzchnością i opieką akademii. Szczędrze uposażył katedry i upewnił dochody, a wyznaczając opiekunom onych na zawsze biskupa krakowskiego, pod straż razem karności kościelnej, bezpieczeństwo praw i udzielonych przez siebie funduszy, przeznaczone do okoliczności czasu powierzył. Sam nakoniec za siebie i następców swoich publiczne rektorowi uczynił zaręczenie, że będą zachowywane świętobliwie nadane przywileje i dobra tej akademii pomnażane, i najpierwszy się z królów zapisał w jej metrykę z wszystkimi przytomnymi senatorami. Poświęcił ten pamiętny obchód rozpoczęciem publicznej lekcji prawa w przytomności królewskiej Piotr Wysz, biskup krakowski i pierwszy od założenia jej na tem miejscu kanclerz akademii. Od tej chwili poczyną się pożyteczność, użyteczność i sława szkoły powszechnej.

Kiedy tak na ziemi polskiej powstała Jagiellońska nauka budowa, Litwa była jeszcze w pogaństwie. Na południu Europy burza różnych dążeń chwiała potężnie stolicą rzymskiego kościoła. Z obu-

dwóch tych względów wypadało Rzymowi i królom polskim przez jedność interesów z kościołem posadzić na katedrach szkoły krakowskiej zasługujących na zaufanie jego. Dla tego nauki teologii, prawa i inne za nim, jak wszędzie od początku, tak i u nas wówczas, zwierchności duchownej oddane, a oraz niektóre professorami wzywani z Pragi, jak świadczy Midendorp, pomnożone zostały. Zład też poszło, że z łona tej powszechnej szkoły, wyszła wielka liczba uczonych na stolice arcybiskupie w Gnieźnie i Lwowie, i na biskupie w Krakowie, Poznaniu, w Kujawach, Warmii i Wilnie, a niemala zaszczyconą została kardynalską godnością. Znaue są imiona krakowczyków, Jana Turzy, zasiadającego katedrę wrocławską, Mateusza i Stanisława Hozyuszów, zaszczyconych kardynalską dostojnością, z których pierwszy Wormacyjską, drugi Warmijską katedrą w różnych czasach rządził. Zbory powszechne, Pizański, Bazylejski, konstancyjski, Trydencki, brzmiały sławą głębokiej nauki i wymowy krakowskich teologów. Przez wysoki dla nich szacunek, pierwsze po teologach bonońskich, miejsce w zasiadaniu na tychże zborach przed innemi akademiami zostało im wyznaczone, z niemalą zaletą narodu polskiego. Kiedy w innych krajach, a mianowicie w Czechach, krew lała się strumieniami o muiciemaniu religijne Wiklefa, Hnssa, i ich zwolenników, nasi nczeni krakowscy niedali nigdy pochopu do krwawych sporów i szermierstw. A jako go dło ich przekonania można przywieść słowa Stefana Batorego: „że Bóg sam jeden te trzy rzeczy sobie zachował: z niczego coś stworzyć, przyszłość przewidywać i sumnieniem władać.“ Lecz nie przewidział król ten skutków, jakie na naród spłynąć miały przez zaprowadzenie Jezuitów. Zgromadzenie to, założone przez Ignacego Lojotę, poparte wymową Jakóha Lainez, a przez Stanisława Hozyusza zaprowadzone w Brunsbergu w r. 1565*, a przez Stefana Batorego, w ostatnim roku życia Hozyusza, roku 1576. do Wilna zostało. Król ten założył akademią jezuicką w owem mieście i wyjednał jej potwierdzenie od papieża Grzegorza XIII. Po raz pierwszy pokazało się pod rokiem 1569. według Radyńskiego, dwóch Jezuitów w Kra-

kwie, później wielka liczba, którym oddano kościół S. Szczepana. Szczególniej poświęcali swe prace kaznodziejstwu, dla tego wywierali wpływ wielki nie tylko na mieszkańców, ale nawet umieli zjednać sobie przychyłność uczonych akademików. Do roku 1581. przeciągnęli do swego zgromadzenia wiele z młodzieży akademickiej, a nawet nie małą liczbę samych professorów, którzy od długiego już czasu pracowali z odznaczeniem się w tej szkole powszechnej. Dosyć jest wspomnieć Jakóba Wujka, Piotra Skargę, Stanisława Grodeckiego, Benedykta Herbesta, Marcina Ujazdowskiego, ażeby przekonać, jakich środków dokładali Jezuiti, do zaćmienia zasług i światła akademii krakowskiej. Ten był ukryty ich zamiar, aby nieznacznie dojść chwały i zasług, zacierając je powoli w samej szkole powszechnej. Ubolewał nad tem już Marcin Kromer, biskup warmijski, w swym liście do Stanisława Grzebskiego r. 1569. pisanym: „Upomniałem, (pisze on) Skargę poufałe po raz i po drugi; przedziwni bo wien z tych Jezuitów są mamiaciele ludzi, osobliwie pobożnych i uczonych, cóż będzie, jeżeli i ciebie jeszcze ulowię!“ Za rektory Jakóba Górskiego zamysłali Jezuiti na mocy wyrobionej sobie u Piusa V. papieża, jeszcze w 1571. bulli, założyć gimnazjum w Krakowie, i prócz tego opanowali kościół S. Barbary, do którego po wielkiej części prawo nadawstwa akademii służyło. Długo zatargi te roztrząsano w obec króla, nuncjusza apostolskiego i biskupa krakowskiego, gdzie sta nęło, iż król i legat papieżki za Jezuitów przyrzekli, że w Krakowie nigdy szkół zakładać nie będą na nszerzerbek przywilejów akademii. Akademia z swej strony rzekła się swego prawa do kościoła S. Barbary na rzecz Jezuitów. Tem niepowodzeniem, zamiast ustać w swojej natarczywości Jezuiti, owszem usiłowali postawić rzeczy na swoim, a to w stosunku przybawiającej im mocy. W roku już 1611. wyrobili sobie przywilej u Zygmunta III. na założenie akademii swojej w Poznaniu obok Lycaeuu akademickiego. Protestowano przeciw temu u Pawła V. papieża, i nareszcie przekonano się z ust jego, że z niechęcią postrzega to mieszanie się do spraw akademii Jezuitów. Sami Jezuiti, będący kardynałami, jako Bellarmini, Montalto i Aqnawia, pisali do akademii kra-

kowskiej, że się powściągnęli do popierania interessu erygowania akademii w Poznaniu, gdyż się dowiadują, że to jest szkodliwe prawom krakowskiej powszechnej szkoły. Ucichło wszystko, prócz wojny piśmiennej i szkolowań. Lecz w rok 1621., znowu Jezuici głosić zaczęli, iż otworzą szkoły publiczne w Krakowie, i pomimo zarzuconej inhibicji Urbana VIII. szkoły te gwałtem w r. 1624. otworzyli, odmówiwszy akademii wielu studentów, i z innych szkółek swoich wielu także do Krakowa pozwoływawszy, a do poparcia gwałtn załogi nawet starościńskiej grodowej użyli. Zakładami więc tych szkółek gwałcili Jezuici przywileje akademii, nazywanej matką nauk w Polsce.

Walki te z Jezuiciami tak często zwane i z tą zaciętością prowadzone, miały swój początek w tem przekonaniu Zgromadzenia Jezuitów, że po wpływie wywieranym z kazalnicy, powinien iść dozór nad szkołami, nad oświeceniem narodu. Tym sposobem potrafili skłaniać umysły dla swego zakonu i pobożnych i mniej ostrożnych. Prace ich naukowe pod wpływem zagranicy, lubo troskliwe i ochoce, przecież nie obejmowały dobra narodu, jak być powinno, i stawały się szkodliwymi dla niego. Nauki zaś udzielane były w ścieśnionym obrębie i pod pewnemi względami, gdy dotychczas, począwszy od założenia akademii krakowskiej, wszystkie umiejętności i nauki wyzwolone z jednego tylko wypływały źróźdła, a tem samem niemogły wprowadzać żadnego poróżnienia w opinie filozoficzne, religijne i polityczne. Cała Małopolska pod Lwów, Krzemieniec i Białą na Podlasiu, cała Wielkopolska aż pod Chełmno w Prusiech, napelnione już były szkołami niższemi, które koloniami akademii krakowskiej zwano. Dla Gdańska i Torunia były pozwolone osobne Licea, a dla Prus książęcych Zygmunt August podniósł nową akademią w Królewcu, na przełożenin Alberta, lennego pruskiego księcia. Głębiej na wschód i w prowincjach południowych królestwa trudno było zakładać szkoły, kiedy kraj ten był wystawiony na nieustanne z sąsiedzkimi barbarzyńcami wojny, a w Litwie błędy polityczne rządu polskiego niedozwalały ich wprowadzać, bo naród litewski po kilkakrotnych unii aktach, odnawiał pod wielorakimi pozorami chęć do nowych o tenże

związek traktatów, póki tylko familia Jagiellońska nadziei o trwałości swej dynastyi nie straciła.

Do nieszczęścia, jakim groziły Polsce złe zasady wolności jednego stanu, przybyło drugie za wznowieniem opinii religijnych w Niemczech. Nauka Lutra i Melanchtona, przeniknęła najpierw do Prus, rozszerzyła się wkrótce po Polsce i Litwie i wniosła z sobą poróżnienia w nauce kościelnej; które, acz nie wygórowały do tego stopnia, jak w Niemczech i nie zapaliły wojny domowej, pod którą sąsiedzkie narody niszczały, wsparte jednak opieką możnych, zadaly nieobojętny cios w rzeczach karności kościelnej, a nawet w niektórych wyznaniach wiary.

Te powody były przyczyną wzmagania się Jezuitów zaprowadzonych, jak wspomnieliśmy przez Hozyusza i Batoręgo. Lecz niepochamowana żądza opanowania całej edukacji publicznej w zwróceniu zakonnem, dała pochoy akademii krakowskiej do odpierania napadów z największą energią. Z tej samej przyczyny obawiając się ich wpływu Jan Zamojski założył nową akademią w Zamościu dla województw ruskich, wezwawszy do niej nauczycieli z akademii krakowskiej, i wystarawszy się o jej potwierdzenie u Zygmunta III. i stanów rzeczypospolitej. Takim też duchem powodowany dom Radziwiłłów wprowadził koloiją akademii zamojskiej do Olyki; lecz księżta Ostrogscy i Wiszniowieccy okazali się dalekimi od naśladowania go w tej mierze, wprowadzając przeciwnie na Wołyń towarzystwo Lojoli.

Działo się to właśnie wtenczas, kiedy naród polski dzielił się już na wielorakie opinie religijne, lecz pokolenie podówczas żyjące w jednęj dotąd wychowane szkole, dalekiem jeszcze było od podziału w opiniach politycznych. Pamietnym będzie w dziejach naszych akt konfederacyi warsz., którym stany zgromadzone duchowne i świeckie zawarowały pokój między różniącymi się w wierze. Można trzymał się opinii religijnej, o jakiej się uprzedził; lecz wszyscy poprzysięgli sobie, iż dla tej przyczyny krwi obywatelskiej przelewać nie będą, ani tego komużkolwiek dozwolą: trzeba było półtora wieku na to, ażeby zakonne wychowanie tak rozumne w prawie politycznem zasady osłabiło i zostawiło w dzie-

jach zasmucającą pamiątkę toruńskiej na heretyków kommisji.

Te prawnicze szermierstwa z Jezuitami wprowadziły niezgodę po szkołach, która zatrudniała sądy duchowne i świeckie, sejniki i sejmy, a nawet trybunały rzymskiej stolicy. Od tej epoki zaczęły upadać nanki w kraju naszym, akademія krakowska straciła do 40 szkół, które z pod jej rządów dostały się pod rząd Jezuitów. Wprowadzono wszędzie zły gust w literaturę polską i łacińską. Wiek złoty dla nauk, którym Polska za dwóch Zygmunatów i Stefana Batorego słynęła, zupełnie upadł; weszła najprzód w zwyczaj bezpotrzebna i śmieszna mieszanina łaciny z polszczyzną, a później chwyciono się takżeż mieszaniny mowy francuskiej z polską. Przyganiiali słusznie od dawna cudzoziemcy w publicznych pismach tej przywarze, wspólnie obojczy pleci narodu, ale nieszczęściem złe nalogi narodów potrzebują wieków, ażeby wykorzystaniem być mogły.

Im więcej się wzmagała powaga szkół zakonnych, tem też więcej upadały szkoły akademickie. Powszechna królestwa szkoła przestawszy być użyteczną jak pierwiej całemu państwu, wysługiwała się już tylko naczelnikom polskiego duchowieństwa i ich konsystorzom. Za czasów Jagiellońskich było rzeczą chlubną dla senatorów i ministrów, dla pierwszych i niższych państwa urzędników poddawać się doświadczeniom zdatności, czyli examinom w tej szkole królestwa, i odbierać w niej stopnie doktorskie we wszystkich umiejętnościach i nauk przedmiotach; później ustal ten chwalebny zwyczaj; ludzie bez doświadczenia i nauki, postępowali na najwyższe urzędy; zdawało się nawet rzeczą poniżającą, wspominać im o tych obywatelskich obowiązках, o tych zdobiących urzędnika i ufnosć ku niemu wzmacniających zaszczytach. Niezgoda od szkół zaszezepiona przechodziła do wszystkich władz i dostojęństw krajowych i wzniecała ogień anarchii póty, póki tylko cały naród pożarem powszechnego zamięszania ogarniony, nie postawił się w tak opłakany stan, że go potem największe dowcipy ani pogodzić ani uratować nie zdołały.

Srodki, których do zapobieżenia tak wielkiemu złemu używano, nie tylko nie zmniejszyły nieszczęścia publicznego, ale owszem coraz bardziej zgubną jego przy-

spieszały dojrzałość. Władysław IV. ubolewając nad błędami Zygmunta III., sprowadził do Polski zgromadzenie, znane pod nazwiskiem szkół pobożnych, chcąc go wystawić naprzeciw wygórowanemu kredytowi Jezuitów. Lecz to zgromadzenie nie wzrosło i w swej mierności utrzymywać się musiało aż do czasów sławnego swego rządcy Stanisława Konarskiego, który je przeistoczył na dogodniejszy geniuszowi polskiemu instytut. Atoli ten mąż z wieln względów szanowny, uwiodł się niegodnym naśladowania przykładem obcych krajów, i wprowadził osobną edukacją młodzieży majątniejszej szlachty, utworzwszy niezwyčajny konwikt, pod nazwiskiem „*Collegium nobilitum*“ znany. Ten nowy kształt edukacyi położył różnicę między obywatelami w samym źródle, bo w sposobie publicznego ich wychowania. Napróżno powstał przeciw tak szkodliwemu wznowieniu Czaćki, podczaszy naówczas koronny, nowe i pozarami zwodzające ustanowienie, podobalo się majątniejszym, i dotrwało aż do upadku ostatnich czasów. Od tej epoki, wszelka młodzież zacnych obywateli krajowych przeniosła się z Krakowa do Warszawy, a szkoła całego państwa stała się tylko szkołą województwa krakowskiego, albo raczej szkołą ubogich sposobu do życia w nauce szukających i kleryków, którzy jeszcze z różnych dycecyi do Krakowa na nauki teologii przybywali, bo od możniejszych nauka wyższa przestała być uważaną za potrzebę, i została tylko prawie przedmiotem dogadzającym próżności.

To jednak nieszczenie lubo tak smutne w swych skutkach, jako już niszczące jednostajność publicznego wychowania, mniej zdaje się być okropne od owego, które wyniknąć miało z wprowadzonej prywatnej edukacyi po domach i za granicą. Bogatsi obywatele polscy, znudzeni niezgodami szkół akademickich, jezuickich, pijarskich i tyln innych zakonnych, zaczęli sprowadzać cudzoziemskich nauczycieli, których ani zdatności, ani obyczajów nie znali. Jeden obcy szarlatan miał wlewać w powierzzonego sobie młodzieńca te wszystkie nauki, których pod kilkunastu profesorami w najlepszych akademiach nabyć z trudnością przychodzi. Młodzież niedouczona, albo źle nauczona, wyjeżdżała pod temiz dozorcami w cudze kraje, zaciągała tam złe nalogi, nabiera-

ła niechęci do własnego kraju i nabywała pstrocin, wiadomości o wszystkim, prócz znajomości praw, instytucji narodu swego, a oraz stanu i przyrodzenia swej własnej ziemi.

W takim to położeniu znajdowało się u nas oświecenie publiczne, gdy pierwszy podział Polski nastąpił. Niepodobną rzeczą było w czasie tak okropnych wypadków, aby naród polski, postawiony już nad ostatnią przepaścią, nie ocucił się z długiego letargu, i niepomysłał o jedynym środku do polepszenia swej doli, to jest: o oświeceniu gruntownem i dobrem wychowaniu nowego pokolenia.

Właśnie w ciągu tych smutnych wydarzeń i w czasie sejmu konfederacji warszawskiej wyrok watykański zniósł po całym chrześcijaństwie zakon towarzystwa Jezusowego. Zakon tak wielki i tak kwitnący z nieprzewidzianą łatwością upadł, a bogate jego fundusze poszły na łup chciwości. Sama tylko Polska, w czasach kiedy publiczna i prywatna własność szła na szarpaninę niegodnych wspomnienia przewodników sejmu Ponińskiego, pozostały po tym zakonie majątek ocalała i na utrzymanie publicznej edukacji przeznaczyla. Nim o tem tu mowa być może, należy się zastanowić nad wewnętrzną historją akademii krakowskiej. Prawa akademii objęte są przywilejami, reskryptami i umowami pacta conventa zwanemi, ustawami rzeczpospolitej, wyrokami zborów kościoła, bullami i listami stolicy apostołskiej, tudzież konstytucyami synodalnemi krajowemi. Zebrali je pod jeden widok z mniejszą lub większą zupełnością i dokładnością, podług wieków, w których pisali, różni dobrze narodowi znani prawa krajowego pisarze, jako to: Herbert, Januszowski. Zawadzki, Zalasowski i inni; a za nimi idąc Wawrzyniec Mizler, docigał aż do końca panowania Augusta II. Treść tych przywilejów i praw jest następująca: najprzód, iż akademія krakowska jest szkołą powszechną nauk w królestwie polskiem. 2re Iż jej właściwie służy prawo zaprowadzenia szkół niższych po całym kraju i opatrywania ich nauczycielami z grona swojego. (kolonije.) 3cie Iż albo sam król professorów do katedr jej mianuje, albo ona większością głosów przez wydziały nauk wybranych, królowi do potwierdzenia, jako urzędników publicznego oświe-

Starożytności Polskie.

cenia podaje. 4te Iż sama sobie wewnętrzną swój rząd i usta y nauk i karności akademickiej tyczące się przepisu, których sam panujący bezpośrednio potwierdzenie sobie zachował. Po 5te Iż sobie sama obiera rektora, któremu p...; przywileju Kazimierza W. niepozwienia być nikt rzeczywiście uczący, ani nikt w obowiązku jeszcze ucznia zo tając i który w ciągu urzędowania, ani być examinowanym, ani żadnych stopni akademickich przyjmować nie może. Po 6e Iż pod dozorem i zatwierdzeni m rektora swego examinuje żądających stopni jakie naukowe otrzymać; a pow... z afo cielew swoich w wszelkim wydziale nauk one nadaje osobom za zdanie uznany, które odtąd, mocą bulli Urbana V papieża, nabywają prawa uczenia publicznego po wszystkich szkołach powszechnych, bez podlegania żadnemu innemu examini i potrzebowania innej approbacy gdziekolwiek. Po 7me iż przez żadną inną władzę, bądź świecką bądź duchową, a wizytowaną ani reformowaną być nie powinna, tylko przez króla, lub umocowaną od niego osobę, wspólnie z rektorem i wybranymi z pomiędzy siebie do tego czynu obojętne członkami; lub też przez samego rektora, z wybranymi z pomiędzy siebie na ten koniec professorami. Po 8me iż dobra jej, domy i wszelkie jakiegokolwiek bądź natury własności, wolne są od wszelkich podatków, kwaterunków i jałiegokolwiek bądź nazwiska ciężarów publicznych. Po 9te iż wszelkie pisma i dzieła na widok publiczny wydawane, roztrząsać i wydawania onych pozwalać może, Po 10te iż najwyższe bezpieczeństwo i pokój zastrzeżone są dla domu na publiczne nauki i naukowe schadzki, jako też na mieszkanie professorów publicznych przeznaczanego, z prawem schronienia w nim dla winowajców takim, jakie służy kościołom. Po 11te iż wszystkim akademii mistrzom, doktorom i professorom uczącym lub z rozporządzenia rektora jakimkolwiek sposobem w stanie nauczycielskim pracującym, służy osobiście zaszczyt szlacheckiego, z możliwością bycia przypuszczanymi od razu do wszelkiej godności i urzędów publicznych w kraju, tak świeckich jak duchownych, czyli to w rycerskim, czyli w senatorskim stanie, a po wysłużonych latach dawadziestu, rozciąga się nawet na ich potomstwo, bez podlegania podobnie w-

runkom Skartabellatu. Po 12te iż rościąga swój dozór na osoby chcące prowadzić lub prowadzące praktykę lekarską w mieście Krakowie, równie jako i na aptekarzy w nim apteki mających. Z których pierwszym, przez swój wydział lekarski approbacją dawać i wolności praktykowania udzielać, drugich wizytować, lekarstwa i wszelkie materiały apteczne, roztrząsać i doświadczać i t. d. ma prawo. Po 13te iż po umierających bez testamentu akademikach duchownego stanu, jest ruchomego ich majątku dziedziczką. Po 14te iż jest trybunałem appellacyjnym w cywilnych sprawach, lub z powołania wynikających między akademikami albo akademii podległemi i przeciwko nim prowadzonych i że rektora nawet swojego w przypadkach przywilejem Zygmunta Augusta r. 1570. danym, a przywilej Władysława króla co do jurysdykcji rektorskiej i władzy jego sądowniczej objaśniającym, wyrażonych sądzi. Po 15e nakoniec, iż znaczne o wywołanie do obcego sądu osób rektorskiej zwierzchności podległych, lub o jakie inne nadwerczenie służących jej przywilejów, w tychże wołą królewską oznaczone pieniężne kary, wpływać powinny do jej skarbu na pożytek nauk. Prawa zaś osobie rektora, podług tychże przywilejów służące, są te: 1ód Najwyższa zwierzchność, rząd i władza wykonywania ustaw akademickich nad całym stanem nauczycielskim, wszystkimi uczącymi się i jakimkolwiek sposobem do posług naukowych i akademii należącymi, jakimi są wszyscy w naukach będący, a do album akademii wpisani czyli to krajowcy czyli cudzoziemcy; uczący wszelkiego stopnia, bądź świeccy, bądź duchowni; drukarze, księgarze, introigatory, a reskryptem Augusta III malarze i tych wszystkich czeladź, nakoniec, służy urzędowi akademicki czyli Bedele. 2re Służą mu prawo odbierania przysięgi na posuszeństwo swej władzy od wszystkich sobie podległych. 3cie Prawo przyjmowania i zapisywania do metryk akademickich album zwanych, wszystkich na nauki publiczne oddanych i przechodzących. — 4te Prawo, wyłączne sądzenia wszelkich spraw cywilnych, a nawet mniejszych kryminalnych, jako opiewa przywilej (in causis criminalibus levioribus) wszystkich swojej zwierzchności podległych osób: pod surowemi karami na wywołujących lub od

innej władzy przeciwko rektorskim wyrokom się odwołujących. 5te Prawo wyrzucenie, to jest: ekcludowania ze szkół i ze stanu akademickiego, podług przepisów i ustaw akademii, osób zwierzchności swojej podanych o występki przekonanym, a to z takim skutkiem, iż im żaden obywatel miasta Krakowa, Kazimierza i innych przyległych, ani przytulku u siebie, ani pożywienia dozwalać i dać nie może, ale owszem przez urzędy miejscowe natchmiasz z miast pomienionych wygnane być powinny. 6te Prawo użycia pomocy prezydenta i rady miasta przeciwko, nieposłusznym swojemu wyrokowi, którą ciż w każdym razie dać i ludzi swoich do przymuszenia nieposłusznego, lub poskromienia buntującego się, na każde wezwanie rektora, posłać są obowiązani. 7me Prawo dawania ostatecznego pozwolenia na ogłoszenie pism drukiem, przez słowo *imprimatur*. 8me Prawo użycia praw kościelnych klątwą zwanych, przeciwko zatrzymującym własności, fundusze i dochody należące do akademii. 9te Prawo precedencji na obrządkach i pompach publicznych, stósownie do prerogatyw w tej mierze służących akademii, bonońskiej, padewskiej i parzyckiej, z któremi ją przywileje Kazimierza W., Władysława Jagiełły i ich następców, jako też głów kościoła potwierdzenia, w zupełnej równości praw, zaszczytów i zwyczajów postawiły.

Osobom nakoniec stanu akademickiego, uczniom akademii tak krajowym jak cudzoziemcom na nanki przybywającym, i wszystkim wyżej wyrażonym, a przywilejami objętym i do album zapisanym, następujące służyły prawa. 1ód iż żaden z nich innej zwierzchności, ani innemu sądowi prócz rektorskiego, nie podlegał. 2re iż w przypadku popełnionej jakowej hańbiącej lub na karę śmierci zasługującej zbrodni, jako to: zabójstwa, kradzieży, cudzołóstwa, gwałtu i t. p. jeżeli był stanu duchownego, do biskupiego, jeżeli świeckiego, do królewskiego tylko sądu oddany być powinien. 3cie iż nikt z takowych osób niemógł być pojmany, czyli z powodu lżejszej czy cięższej zbrodni, tylko w obecności urzędowego sługi rektora i na własne jego żądanie. 4te iż obwinionemu o zbrodnią wolno było odwozić się świadectwami. 5te iż w przypadku bycia przekonanym, nie podług sta-

tutów i zwyczajów królestwa, ale podług danych na ten przypadek od samegoż króla lub jego deputowanego sędziego przepisów, sądzony być był powinien. Gte iż wszystkie stanu akademickiego osoby i studenci, nie podlegali żadnym opłatom po całym kraju, od koni, żywności i sprzętów, bądź przebywając z nimi do Krakowa, bądź wyjeżdżając z niego. Tme iż w przejeździe swoim wolni byli od płacenia cla mostowego, drogowego, przechodniego, pieszego, tudzież wszelkiego innego nazwiska i gatunku ciężarów, pobieranych zwykle od podróźnych i rzeczy pomienione przewożących osób. W czem jednak urzędy i strażę, gdyby tego potrzebę widziały, mogły domagać się od podróźnych świadectwa rektorskiego lub przysięgi.

Wszystkie te prawa, swobody i zaszczyty akademii krakowskiej nadane, jako najściślej od królów obwarowane i obostrzone były. przeciwko wszelkim onychże nadwreżycielom. Przywilej Kazimierza W. przystępując do wyszczególnienia udzielonych akademii łask, to wyraża: „Wszystkim tym w ogólności, a w szczególności każdemu. niżej wypisane punkta, w niniejszym przywileju zawarte, przyrzekamy i dobrą wiarą zarezeczamy, nieodzownie dotrzymać i zachować onychże i każdego z nich w prawach, przywilejach i swobodach, ustawach i zwyczajach, we wszystkim zgola tem, co w powszechniach nauk bonońskiej i padewskiej zachowuje się i utrzymuje, zachować, bronić i ubezpieczyć chcemy.“ — Władysław Jagiełło, oprócz kary pieniężnej na naruszających prawa akademii przez siebie nadane, 10 grzywien albo 480 zł. w dzisiejszej monecie wynoszącej, za każde onychże naruszenie naznaczonej; w te groźne słowa, któremi swój przywilej kończy, trwałość jego chciał dla akademii zapewnić: „Gdyby zaś kto z następców lub innych którychkolwiek, przywilej ten założenia szkoły powszechnej i nadania jej swobód zgwałcić i złamać ważył się, niech wie, że gniewowi mściwemu surowego sędziego, nędznej nieszczęśliwości, a okropnemu i niespodziewanemu losowi podpadnie.“ — Zygmunt I. także w przywileju swoim r. 1511. we wtorek po Bożem narodzeniu, szkole głównej krakowskiej danym, takowe obostrzenie praw jej udzielonych, w zaleceniu jenerałowi Ma-

łopolskiemu, staroście krakowskiemu uczynionem zawiera: „Odtąd na wszystkie czasy, kiedy i ilekolwiek razy dojdzie do wiadomości waszej pogwałcenie przywilejów i praw wspomnianej powszechnej szkoły, przez jakiegokolwiek osoby jakiegokolwiek stanu, powołania lub dostojności, popełnione; czyli to przez opanowanie kościelnych jej beneficjów i t. d., czyli przez nadwreżenie innych jej przywilejów, praw, ustaw, rozporządzeń, zwyczajów, takie osoby wygnać z państw koronnych i za takich ogłosić rozkazecie, wszystkie dobra ruchome i nieruchome, beneficia tychże presteptców, gdziekolwiek znajdujące się, ohejmiecie, posiadzicie i zatrzymacie; tudzież wszelkie pożyczki, dochody z nich do skarbu naszego publicznego, na powszechne rzpltej potrzeby, wniesiecie i t. d.

Nakoniec aby uwolnić akademią, do oświecenia narodu przeznaczoną, i niem jedynie zajmować się winną, od kłopotliwych zatrudnień, z obroną praw swoich przeciw gwałcicielom ich, połączonych, nieomieszkali jej założyciele wyznaczyć na ten koniec wiecznych obrońców, *Conservatores Privilegiorum* zwanych, aby ci, na ostrzeżenie ze strony jej uczynione, wdawali się za nią i całości jej praw naprzeciw wszelkim gwałtom i naruszeniom bronili i przestrzegali. Takowym obrońcą przywilejów nazaczył król Władysław biskupa krakowskiego, lecz gdy ten środek pokazał się być nieskutecznym, gdy niemniej biskupi jako i panowie święcy, własności i fundusze akademii gwałcić i zatrzymywać poczęli, a nawet w Rzymie przez swoich wysłańców wcześniej zapobiegali czekającym ich oskarżeniom; siedzący na stolicy apostołskiej, Marcin V. pełnym czułości listem wspomnianego monareby, przez Dzierżawę Borzynowskiego, dekretów bakalarza posłanym i przełożeniami mocnymi tej szkoły głównej zniewolony, czterech konserwatorów przywilejów, swobód własności i funduszów, z duchowieństwa raz na zawsze dla niej w r. 1429. wyznaczył; którymi byli opat Mogiński, tudzież krakowski, gnieźnieński i wrocławski dziekani. Wszakże ten dobroczynny zjednania potrzebny akademii pokoju zamiar, w tem był oczywiście ułomny, iż obroną jej w ręce samych osób duchownych i to z niższego duchowieństwa mianowanych, złożona została: albowiem te, zawsze dalekimi były od na-

rażania się na niechęć biskupów, a w sporze jej swobod i praw z rozporządzeniami powszechnemi zborów kościoła i synodów krajowych, mniej zwykle dobru szkole królestwa powszechnej sprzyjającym. Lepiej nieraz nie poryska w tej mierze obwarowana była, której przywileje od królów nadane, obrońca świecki, a od papieża rozdzielone, duchowny, od wszelkiego uszczerbku, zachowywać byli powinni.

Co do organizacyi, trzy fakultety: filozoficzny, teologiczny, i prawa osadzone były w trzech kolegiach. W kolegium mniejszem lub inaczej artistarum, mieszkali filozofowie i matematycy. Kolegium większe czyli Jagiellońskie zawierało profesorów starszych tak nazwanych królewskich filozofii i matematyki i nadto doktorów i profesorów teologii. Kolegium jurydyczne fundacyi Jądwiki królowej, było dla samych doktorów i profesorów prawa. Każdy członek od swego kolegium nazywał się kolega mniejszy, większy lub jurydyczny: oni nietylko wchodziłi w skład, ale i mieli głos na powszechnych obradach uniwersytetu. Do tych jeszcze obrad należeli doktorowie medycyny, przyjęci od uniwersytetu i mieszkający w mieście; bo nauk lekarskich cale nie było. Patrycyusze krakowscy mieli we Włoszech fundusz w banku weneckim przez Łopackiego archipresbitera krakowskiego złożony, do uczenia się w akademiach włoskich medycyny, teologii lub prawa, i najczęściej medycy we Włoszech z tego funduszu usposobieni przyjmowani byli na dwa miejsca dla medyków w uniwersytecie zostawione. Wszyscy doktorowie i profesorowie do składu i obrad uniwersytetu wchodzący nazywali się wewnętrznymi albo wcieleniami. Oprócz tych była wielka liczba profesorów tak nazwanych zewnętrznych albo obcych, utrzymujących się swym własnym kosztem, mieszkających w mieście lub domach akademickich, przeznaczonych na mieszkanie studentów, które się nazywały bursy, i najczęściej trudniących się dozorem domowym tychże uczniów.

Wedle stopniów akademickich dzielili się zewnętrzni na kandydatów uwiecznienia pierwszego i drugiego, na bakałarzów, licencyatów i magistrów artium: ci ostatni brali razem w promocyach tytuł doktorów filozofii. Kandydatem nazywał się

ten, który odbywał examen czyli popis, i czekał promocyi albo na bakałarstwo. nazywające się uwiecznieniem pierwszym, (laurea prima), albo na doktoryą, nazywaną uwiecznieniem drugim, (laurea secunda). Kandydaci, bakałarze, licencyaci obowiązani byli słuchać czterech lekcyci z powinności, odbywać rozmaite popisy i ćwiczenia, które się niżej opiszą. Magistrowie i doktorowie filozofii dawali lekcycy publiczne bezpłatnie, zasiadali i mieli głos w fakultecie filozoficznym pod prezydencyą dziekana. Dla tego fakultetu ten był najliczniejszy, zawsze z kilkudziesięcią członków złożony, których liczba nie była ograniczona. Dziekan odmięniał się co sześć miesięcy, obierany przez uniwersytet z kolegów większych i mniejszych na przemian. Poddziekan czyli pomocnik dziekana, wybierany był także na sześć miesięcy z kolegów mniejszych. Na wakujące miejsca w kolegium większem lub jurydycznym, wzywano kolegów mniejszych: a do mniejszego kolegium brano na próżne miejsca profesorów obcych czyli zewnętrznych czasem podług starszeństwa w stanie akademickim czasem zaś podług talentu i większej zdatości, którą się kto zalecił; i takie wybory do kolegiów nazywano powołaniem (vocatio) Kolegium wielkie miało prawo powoływać do siebie i do kolegium mniejszego; kolegium jurydyczne do siebie tylko powoływało kolegów mniejszych. Powołany profesor powinien był odpowiedzieć czyli wkupić się do kolegium naprzód drukowaną uczoną rozprawą i bronięciem jej publicznie, potem przez ucztę sprawioną dla powołujących i dla swych spółkolegów; ucztę takową nazywano jucuudus ingressus.

Każdy kolega miał mieszkanie, stół i skromne opatrzenie z funduszu, należał do podziału dochodów: 1. kolegiu, którego był członkiem. 2. fakultetu, do którego należał. 3. intrat ogólnych całego uniwersytetu. Trzeba było garmącej się do stopniów akademickich młodzi uczyć się o swym własnym koszcie, opłacać wszystkie promocyje na stopnie akademickie, zostawszy doktorem filozofii dawać lekcycy publiczną bezpłatnie lub uczyć w gimnazjum krakowskiem lub po prowincyach, a to wszystko na to, aby zostać kolegą; a w kolegiach posuwać się do coraz zyskowniejszych miejsc. Były bo-

wiem w kollegiach pewne lekeye i miejsca, mające swoje własne dochody nie należące do wyżej wyliczonych i o te trzeba się było ubiegać przez dłuższą załugę lub znakomitą zdalność. Przy żądnych. prawie prócz nauki korzyściach, promocyje do stanu akademickiego odbywające się co sześć miesięcy przy zmianie dziekana były bardzo liczne; bo w powołaniu duchownem, a dawniej w stanie nawet cywilnym te promocyje były powszechnie w kraju poważane i torowały drogę do wielu zyskowych urzędów. Starzy Polacy przypominają sobie, jak to wiele dawało człowiekowi zalety i poważenia, gdy był jak podówczas nazywano *persona promoti*.

Doktorowie teologii, prawa i medycyny z przepisana prawami uroczyścią od uniwersytetu za takich uznani i przyjęci, nazywali się ojcami patres universitatis. Można było być doktorem teologii lub prawa, a do tego grona nie należeć; bo to były posady kilkudziesięcioletniej załugy i ich pewna skreślona liczba. Było ich czterech z teologii, dwóch z prawa i dwóch z medycyny. Trzeba było uczyć teologii lub prawa przez długi przeciąg lat, otrzymać pozwolenie doktorowania się, albo będąc już w innej akademii doktorem, wkupienia się, że tak powiem, przez publiczną dysputę i dyssertacyą do grona doktorów, gdy wypadł wakans. — Byli to najzasłużeńsi zgromadzenia mężowie, którzy nie dawali lekcyi tylko raz na tydzień: rzadko bowiem kogo, chyba dla wielkiej starości i choroby uwalniano od lekcyi; gdyż to było hasłem życia akademickiego: in cathedra mori. Od tego prawa wolni byli medycy, gdy wszystkie prawie fundusze tego fakultetu zaginęły. Brali tylko przypadającą na siebie część z podziału intrat do całego ogółem uniwersytetu należących, które były oddzielne od intrat collegiorum i fakultetów. Każdy młody akademik był pod opieką któregoś z ojców lub starszych kolegów: jego imieniem przedstawiany był do promocyi. Taki opiekun dowiadywał się o jego postępach i usilności, zachęcał do dobrego, napominał w przewinieniach, starał się o jego opatrzenie, a częstokroć w potrzebach zapomagał i wspierał. Stąd robił się rząd jak patryarchalny.

Każde w szczególności collegium administrowało swemi wioślami i dochoda-

mi. Prokurator uniwersytetu był podkarbim do odbierania i dochodzenia prawem intrat całego uniwersytetu, fakultetów, funduszu ubogich studentów i szczególnych katedr, miał do pomocy syndyka, który popierał sprawy imieniem uniwersytetu w jurydykach krajowych. Wypłacał odbierane dochody fakultetom, które je między swych członków dzieliły, professorom katedr tych, które miały swój osobny fundusz; dochody studentów oddawał administratorom Borkarn. Podział z ogólnego uniwersytetu dochodu był równy na wszystkich członków: rektor tylko i prokurator, nie mając osobnej za swe urzędy płacy, brali z tego podziału każdy za dwie osoby. Była kassa zapasowa nazwana Caecus, do której zawsze odkładano dział jednej osoby, na nadzwyczajne akademii potrzeby. Fakultet filozoficzny najliczniejszy, był ze wszystkich najuboższy. Miał on kilka tysięcy złotych polskich rocznego dochodu, które na osoby tego fakultetu dające lekeye, nierównie dzielono na S. Małgorzatę; i te stipendia filozofów nazywały się margaritales. Na profesora zewnętrznego przypadało z podziału od 8 do 40 złotych, w miarę ważności lekcyi, którą dawał i liczby uczniów, których na popis wystawił. Członkowie kolegiów i professorowie królowscy nieli z tego podziału do 40 do 100 złotych.

Na mieszkanie studentów i profesorów zewnętrznych było sześć burs i dziel się domów przy szkołach parafialnych w Krakowie. Studenci w bursach mieli darmo mieszkanie i drwa na kuchnię; przy szkołach parafialnych samo tylko mieszkanie. Nazywały się te bursy od fundatorów lub nauk. 1. Jagiellońska, 2. Filozofów, fundacyi Noskowskiego biskupa płockiego za kolonią akademicką w Pułtuskusku Jezuitom oddaną, 3. Jerozolimską fundacyi Oleśnickich, 4. Smieszkowską, 5. Stranigielską, 6. Jurydyczną, fundacyi Długosza. Bursę Zysiniusza przetrzymał swym nakładem doktor teologii Kazimierz Stępiński na seminarium dycezyjne przy akademii, które biskup krakowski Załuski funduszem opatrzył. Były dawniej w tych bursach fundusze na stółowanie pewnej liczby studentów jak dziś w kollegiach Oxford i Cambridge, ale te upadły. Szkółki parafialne przy kościołach w mieście i na przedmieściach z do-

mami murowanemi na mieszkanie studentów były: 1. Panny Maryi. 2. S. Anny, 3. Wszystkich Świętych. 4. Szkoła zamkowa przy katedrze. 5. Sgo Duchy. 6. S. Szczepana. 7. S. Floryana na Kleparzu. 8. S. Mikołaja na Wesoły i dwie na Kaźmierzu, Bożego ciała i S. Jakóba. Każda Bursa miała swego dozorcę czyli prowizora z kolegów większych lub jurydycznych przez uniwersytet wyznaczonego, którego obowiązkiem było, dbać o dochód, utrzymanie i porządek bursy, odbierać od przełożonego rachunki, i te akademii składać; wglądać w kurność studentów i w obowiązki przełożonego. Prowizorami szkółek byli proboszczowie kościołów. Przełożeni burs i szkółek, nazywali się starszymi (Seniores). Miejsca te dawane były z ustawy professorom zewnętrzny, prócz bursy Jagiellońskiej i jurydycznej, ktorými zawsze zarządzili kolidzy mniejsi. Prowizorowie byli bezpłatni, starsi zaś mieli swoje niewielkie pensye z funduszy bursy i wstępne pobory od studentów. Wprowadzając się do bursy cale ubogi nie nie płać, majetniejsi płacili seniorowi po złotych ośm od osoby, bogaci po złotych osmańście wstępnego na raz tylko jeden. Studenci byli w bursach zamknięci, za uderzeniem we dzwonek wychodzili razem do szkół i na przechadzkę; niemogli wybiegać do miasta bez pozwolenia, a drudzy bez towarzysztwa swych domowych dozorców. Co Sobota po skończonych szkołach wszyscy mieszkańcy w każdej bursie na uderzenie we dzwonek zbierali się do sali na konferencyę, gdzie przełożony roztrząsał tygodniowe ich sprawy i uchybienia, pilność dozorców, wykraczających napominał i karał, lub kary dla nich wyznaczał, dawał potrzebne przestrogi, zalecenia prowizora ogłaszał, wszystkich do nauk i chwalebego postępowania zachęcał. Były jeszcze w tychże bursach kaplice, do ktorých zbierali się rano i wieczór studenci i domowi dozory na krótkie pacierze.

Endusze dla ubogich studentów, nazywały się Borkany, od Borka, ich pierwszego fundatora, wszystkie były administrowane z bogobojnością i najskrupulatniejszą wiernością. Każda borkarnia miała swoje nazwisko od fundatora, i każda miała swego administratora z profesorów kolegów, swoję osobną księgę przychodu i rozchodu. Studenci przyjęci

na borkarnę przynosili w każdą Sobotę zaświadczenie na piśmie od nauczycieli szkolnych o swej pilności i dobrem sprawowaniu się do administratora, który im przy złożeniu tego świadectwa wypłacał z podziału tygodniową sumę, w księgę ją zapisywał i składał przy zdawaniu dwa razy na rok rachunków przed dziekanami. —

Akademia krakowska miała nadto szkoły i gymnazya po prowincjach, jakieśmy to już wyżej powiedzieli. Szkoły te prowincjonalne nazywały się koloniami. Było takich kolonii 40 w koronie, nie zostały się w końcu tylko 1no sławne kolegium Lubrańskiego przy katedrze poznańskiej, założone od Jana Lubrańskiego, biskupa poznańskiego, około roku 1516. Do tego siedmiu profesorów wysyłano z Krakowa, to jest: professora z kolegium jurydycznego, który był rektorem z obowiązkiem uczenia prawa kanonicznego: dwóch na prefekta i Vice-prefekta seminarium dyceczalnego z obowiązkiem uczenia teologii: professora z kolegium jurydycznego, który był rektorem z obowiązkiem uczenia prawa kanonicznego, dwóch na prefekta i Vice-prefekta seminarium dyceczalnego z obowiązkiem uczenia teologii, professora matematyki i filozofii, który razem był przełożonym bursy Szóldrskich, i trzech profesorów do klass. (Porównaj artykuł Szkoły.) Drugą kolonią akademii było kolegium w Chelmie w Prusach polskich nad Wisłą, do którego wysyłano kolegę mniejszego na rektora i uczenie filozofii, prztem trzech profesorów do klass. 3. kolegium w Pin-czewie fundacyi Margr. Myszkowskiego, złożone z rektora i trzech nauczycieli. 4. W Białym na Podlasiu fundacyi książąt Radziwiłłów, gdzie utrzymywano rektora z trzema nauczycielami. 5. W Tarnowie Ołyka na Wołyniu była kolonią akademii zamojskiej. Mniejsze szkoły, do ktorých tylko posyłano filozofii doktorów na dozorców, były w Gnieźnie, w Warszawie, w Widawie, w Nowem-mieście, Korczynie i we Lwowie.

Zbiór wszystkich uczących i uczących się pod prawami zwierzchności uniwersytetu krakowskiego składał jak jednę rzeczpospolitą akademicką, która się dzieliła na siedm stanów czyli porządków,

(Ordines academici.) W pierwszym porządku byli mężowie wysłużeni czyli Patres, w drugim professorowie wszystkich fakultetów w kolegiach, w trzecim nauczyciele gymnazyów i szkół, w czwartym professorowie zewnątrzni, magistri i licencjaci: w piątym kandydaci i bakalarze; w szóstym studenci uniwersytetu; w siódmym uczniowie gymnazyalni i szkólni. Wszystkie te stany wchodziły do elekcji rektora uniwersytetu, wybierając najpierw z pomiędzy siebie dziewięciu mężów: ci wybierali ich siedmiu: ci siedmiu wybierali pięciu z dwóch pierwszych porządków, a dopiero ci pięciu wybierali rektora, na co potrzebna była zgoda prezydenta aktu elekcji, którym bywał najmłodszy z kolegów mniejszych. Rektorem powinien być jeden z pierwszego porządku. Urząd rektora trwał sześć miesięcy: mógł być dwa razy powierzony, azatem trwał półtora roku najdłużej. — Po przerwie półtora rocznej, a czasem tylko po półrocznej, mógł znowu ten sam być obrany rektorem i to się nazywało rektoratem drugim, trzecim i t. d. Dni normalne na elekcję rektora były S. Jerzego 23. Kwietnia, i S. Gawła 16. Października. Kiedy rektor wybrany urzędu nie przyjął, musiał zaraz do kasy uniwersytetu opłacić grzywny statutami przepisane. Po czem następowała nowa elekcya. Rektor był głową i zwierzchnikiem wszystkich osób, szkół i zgromadzeń akademickich, sam jeden sądził wszystkie sprawy cywilne i karność, od niego appellacya szła do konsyliarzów od uniwersytetu wyznaczonych, a od tych do kancelerza, którym z przywileju Kazimierza Wgo był naznaczony kancelarz koronny, ale papież Urban V. w bulli potwierdzenia odmienił tę ustawę, i biskupa krakowskiego kancelerzem akademii naznaczył. W te wszystkie sądy appellacyjne wchodził rektor, ale już sam jeden wyroku nie stanowił. Dwa były główne prawa i obowiązki kancelerza: sądzić z rektorem sprawy do siebie przez appellacją wytoczone, przydywać na wszystkich egzaminach do doktorstwa w każdym fakultecie i examinowanym po odebraniu od nich wyznaniu wiary rzymsko-katolickiej dawać pozwolenie czyli licenciam pro gradu doctoris, i tacy się nazywali licencjaci. I dlatego same tylko osoby wyznania katolickiego mogły się w akademii krakow-

skiej doktorować. Pierwszą prerogatywę biskup w potrzebie sam przez się sprawował, do drugiej stanowił podkancelerzych poruczając ten urząd osobom wysłużonym i pierwszy porządek akademicki składającym.

Wszystkie promocye do stopni, elekcye i akty publiczne odhwały się z największą okazałością w sali pięknej Jagiellońskiej, w górze ozdobionej wielkimi portretami królów fundatorów, dobroczyńców i sławnych nauką lub przysługami dla akademii mężów: pod portretami ściany były okryte obiciem z karmazynowego adamaszku, ławki o dwa stopnie, podniesione i do wszystkich ścian sali przyparte, wysłane były paradnemi kobiercami perskimi i tureckimi, na których siedzieli doktorowie i professorowie wszystkich fakultetów. przybrani w togi, czyli suknie obrzędowe akademickie. Ubioru obrzędowe były następujące: Rektor miał purpurę aksamitną złotym galonem obwiedzioną, skończywszy urząd, gdy obranemu następcy zdawał rząd i odbierał od niego przysięgę, brał togę fioletową jedwabną. Noszone były przed rektorem trzy berła przez tylęz Bedellów. Miał swoje paradne krzesło, którego nikomu nieustępował. Dziekan teologii miał togę aksamitną granatową białym atlasem podszytą. Dziekan prawa miał togę lamową złotą. Dziekan medycyny togę jedwabną ponsową, podszytą kitajką zieloną. Dziekan filozoficzny miał purpurę z cienkiego sukna, obwiedzioną galonem złotym. Professorowie wszystkich fakultetów mieli togi czarne, długie, z szerokimi rękawami, kitajką lub atlasem karmazynowym podszyte; różnili się w fakultetach męczetami. Mucety teologiczne były aksamitne granatowe koloru togi dziekańskiej wyłożone gronostajami. Mucety medyczne czarne z gronostajami. Mucety jurydyczne z atlasu karmazynowego z prawej strony rękę tylko zakrywające, z lewej na ukoś niżę spadające. Mucety filozofów były okrągłe z czarnego atlasu, galonem srebrnym obwiedzione. Kandydaci bakalarze, licencjaci i magistrowie, którzy jeszcze czterech dysput do wzięcia togi wielkiej nie odbyli, mieli togi czarne barakonowe nieczem nie podszyte z rękawami wązkiemi. Przychodzący professorowie ad patres powinni byli być ubrani w toge.

Każdy akt publiczny akademii krakowskiej był prawdziwie okazem i świetnym widowiskiem, kiedy wszystkie osoby grono liczące składające w obrzędowych zbiorach miejsca swoje zasiadły. Od młodzieńczych kandydatów aż do okrytych siwizną i powagą starców widzieć było można wszystkie szczeble życia publicznego skazujące pierwszy zaciąg, wzrost i dojrzałość pracy, nanki, doświadczenia i zasługi w powołaniu nancyjejskim. Obok rektora były krzesła dla znakomitych gości, w środku sali ławki dla młodzie akademickiej i osób obcych. Cała sala była widzami napelniona. Gdy wszystko było na swoim miejscu, wszedł prowadzony przez Bedelów z berłami, prezes aktu przez uniwersytet wybrany, jakim był albo promotor, albo broniący publicznie rozprawy professor i zasiadł katedrę w środku sali przy ścianie nad wszystkich wyniesioną. Najstarszy Bedel zaczął od powitania rektora, prezesa aktu i pierwszych gości, wołając głosem donośnym: *Bene et feliciter veniat N.* (tu imię, nazwisko i tytuły witanego wymienił), kończąc i zaczynając tą formułą *bene et feliciter veniat.* Potem prezes otworzył akt krótką mową łacińską do obrzędu stosowną, obracając ją do rektora i stanów akademickich. Herbem akademii krakowskiej były dwa berła krzyżujące się na kńos, które odebrała od Władysława Jagiełły i Jadwigi jego żony. Trzecie berło dał akademii Zbigniew Oleśnicki kardynał i biskup krakowski.

Trudno opisać sposób udzielania nauk w rozmaitych czasach, lub też rozciągłości ich i gruntowności. W tym względzie ani nam J. Soltykiewicz, ani Jan Sniadecki nieostawili żadnej szczególnej wiadomości. Wiadomo tylko, że Kółkają zebrał z wielką pracą materyały do napisania historii akademii krakowskiej, lecz te we czterech grubych tomach in folio zaginęły w czasie jego niewoli. Dla tego szczupła tylko może być udzielona wiadomość co do stanu i porządku nauk w akademii krakowskiej. Na kilka lat przed zniesieniem Jezuitów, pod rządem X. Kazimierza Stępsłowskiego, teologii doktora, męża pełnego cnót i rzadkiej o sławę akademii gorliwości, za jego namową i przykładem, złożyli się starzy akademicy na smnnę pieniężną, wysłali Jakóba Niegowieckiego astronoma do Wiednia, na sku-

pienie niektórych instrumentów astronomicznych i fizycznych. Około tego czasu założono przy akademii ogród botaniczny. Równie X. Józef Putanowicz, professor matematyki i filozofii w kolegium Jagiellońskim, powróciwszy podówczas z Włoch przelozył nniwersytetowi potrzebę odmiany w fakultecie filozoficznym i tę przewiódł do skutku. Zaprowadzono kurs filozofii eklektycznej, której Putanowicz był pierwszym i wyborynym professorem. Nauki matematyczne podzielono na cztery klasy i tyleż do niej professorów wyznaczono. W pierwszej klasie umieszczono arytmetykę i geometryę Euklidesa z trygonometrią; w drugiej, nauki mechaniki i hydrauliki; w trzeciej, astronomię i nauki optyczne z perspektywą; w czwartej, architekturę cywilną i militarną z pirotechniką. Ważniejsze części fizyki były w tym układzie zawarte. Później zaprowadzona była algebra i dawana oddzielnie. Był astronom królewski fundacyi Strzałkowskiego, który powinien był młód akademicką w rachunkach astronomicznych ćwiczyć. Do rozmiarów praktycznych geodozy była oddzielna przydatkowa lekcy w lecie raz na tydzień dawana. Dwa były kursa główne dwóletnie filozofii, z których każdego roku jeden się kończył, drugi zaczynał, te zawierały logikę, metafizykę i fizykę. Dawane były przez dwóch od uniwersytetu wyznaczonych kolegów. A że każdy magister artium i filozofii doktor był obowiązany publicznie uczyć, albo niemając słuchaczów chodząc na cztery lekcy w innych fakultetach, oprócz wyżej wyliczonych, były jeszcze bardzo liczne filozoficzne lekcy zebrano z traktatów szczególnych metafizyki, logiki, fizyki, matematyki, filozofii moralnej, geografii, historii cywilnej, historii naturalnej, które sobie doktorowie filozofii wedle upodobania wybierali na sessjach fakultetu co sześć miesięcy. Z każdej lekcy trzeba było odprawić albo popis albo publiczną dysputę. Na te popisy i na examina do stopniów było przed każdą elekcyą rektora miesiąc czasu wolnego od lekcy i ta przerwa uczenia nazywała się milczeniem platonicznem (*Silentium platonicum*). Prócz tych ćwiczeń i popisów ustanowione były tygodniowe przez cały rok dysputy w każdą Sobotę w przytomności dziekana dla magistrów artium i filozofii dokt. od go-

dziny 8. z rana do 12. z czterech wydaných propozycji, to jest metafizycznej, matematycznej, fizycznej i z etyki. W niedzielę znowu były dysputy dla kandydatów 2go wnieńczenia i dla bakałarzów od godziny 2. do 8. po południu w przystanku poddziekania. Dla tych ostatnich propozycje dawane były z logiki, fizyki, z ekonomii i polityki. Każdy bowiem zostawszy filozofii doktorem, powinien był cztery takowe dysputy odprowadzić do wzięcia togi większej, a każdy bakałarz także cztery, żeby był do egzaminu na doktora i do promocji przypuszczony. Pierwsze dysputy nazywały się akty większe, drugie akty mniejsze. Na aktach większych propozycje z fizyki i etyki dawane były przez pytania, na każdą było wyznaczonych dwóch bakałarzów do roztrząsania propozycji *contradictorie*, czyli jeden *pro parte affirmativa*, drugi *pro negativa*, to jest w porządku napisanej łacińskiej rozprawie wyłożyć powinien był każdy przyczyny, które jego strona ma za sobą. Potem dysputujący obrał tę stronę, która mu się zdawała pewniejsza i na zarzuty odpowiadał. To co w aktach większych robili bakałarze, w aktach mniejszych odbywali zaproszeni do tego studenci z ekonomii i polityki. Dziekan wszystkie te propozycje wybierał i naznaczał. Rozdawano na każdej elekcji rektora książeczki drukowane takowych aktów, gdzie przy propozycjach byli wymienieni: Przysługujący czyli dysputujący, kandydaci pytania roztrząsający i czyniący zarzuty profesorowie. (*opponentes*). Ci ostatni byli wyznaczeni ze wszystkich doktorów filozofii podzielonych na sześć klas przez dziekana, na czele każdej klasy był profesor królewski z kolegium wielkiego. Podobnie bakałarze i kandydaci 2dae laureae dzielili się na 4 klasy. Każdy akt miał wymienioną klasę zarzucających. Obowiązkiem było dziekana, w aktach większych, a poddziekania w aktach mniejszych przez godzinę podane propozycje wyłuszczyć, przystarczając te wszystkie wiadomości, które do ich dokładnego objęcia były potrzebne i w obronie propozycji wspierać dysputującego. Oprócz tych ćwiczeń ciągłych w naukach były jeszcze ćwiczenia z wymowy łacińskiej przez tak nazwane mowy publiczne czyli panegiryki, które bakałarze przez siebie napisane, na pamięć mówili w kaplicy czyli oratorium

Starożytności Polskie.

gymnazjałem w obliczu studentów i gości, na wszystkie święta Pańny Maryi, S. Katarzyny, i S. Kazimierza. Kandydaci zaś 2dae laureae i doktorowie filozofii także na pamięć po różnych kościołach krakowskich. Wszystkie te ćwiczenia retoryczne były pod rozrządzeniem i dozorem profesora wymowy fundowanej przez biskupa krakowskiego Tylickiego, który nosił tytuł: Orator Tylicianus, bo powinien był księgi Cyserona de oratore tłumaczyć. On na wszystkie te mowy na 2 miesiące wprzód osoby wyznaczał; każdą napisaną czytał i poprawiał i z tych prób śledził talent wymowy w młodych akademikach. Sam zaś z obowiązku corocznie miewał łacińską mowę w katedrze na pochwałę S. Stanisława biskupa. Na aktach publicznych licencyatury filozoficznej, pod prezydencją podkanclerzego mówione były z deklamacją zawsze na pamięć mowy in genere *deliberative* z materii moralnych i politycznych przez jednego z promowujących się. W języku narodowym żadnych prawie nie było ćwiczeń obowiązkowych.

Każdy więc bakałarz, nim został doktorem filozofii, miał obowiązek czterech lekcji z powinności słuchać, z nich na końcu roku odprowadzić popis, napisać i wiedzieć na pamięć dwie mowy publiczne, odbyć cztery akty mniejsze, tyle razy robić zarzuty, ile na jego klasę przypadło, wreszcie odbyć wielki *examen* do stopnia magistra przez cztery niedziele trwający pod prezydencją podkanclerzego. Każdy Dr. filozofii musiał uczyć, odprowadzić cztery akty wielkie i dwie mowy publiczne do wzięcia togi większej. Po czem już tylko zatrudniał się samemu uczeniu. Gdy wyprawiano na kolonię niezających, uniwersytet wybierał rektora, czyli rządzącą, który powinien był sobie sam namówić i zaciągnąć nauczycieli, bo to zostawiano każdego woli i ochocie.

Teologia miała sześć profesorów ordynaryjnych i tyleż kursów: 1o Scholastyczny, 2o Dogmatyczny, 3o Moralny. 4o O Sakramentach i obrządkach, 5o Polemiczny, 6o Historią kościelną z Chronologią. Prócz ostatniego dawał te kursa profesorowie na przemian tak, że dopiero po oduczeniu 5ciu kursów mógł teologii profesor przy wakującym placu ubiegać się o doktorstwo teologii i mieścić między ojcami uniwersytetu. Pismo

S. rozebrane na traktaty tłumaczone było przez doktorów teologii raz tylko na tydzień uczących.

W prawie były cztery ordynaryjne katedry: 1o Prawa rzymskiego, 2o Krajowego, 3o kanonicznego, 4o Processu świeckiego i duchownego. Szczególne traktaty tłumaczyli doktorowie prawa raz na tydzień. Akta urzędowe dawne tego wydziału spłonęły ogniem w roku 1719., mało więc wiedzieć można o dawniejszym jego stanie.

Wszystkie tu opisane nstanowienia i porządki Kołłątaj osądził za niepotrzebne, i całe inny skład ciała, wybór i porządek nauk podał do uchwalenia komisji edukacyjnej. Lecz że prace te więcej do usiłowań, jak za urzęczywione liczyć należy, przeto je w tem miejscu milczeniem pomijamy. Są one skąd inąd już znane, a mianowicie przez Sniadeckiego, w życiu Hugona Kołłątaja opisane, —

N. K.

Akademia lwowska. Znane walki akademii krakowskiej, (patrz ten artykuł) z Jezuitami stały im na przeszkodzie, że nie mogli w koronie założyć uniwersytetu, albo tak zwanej akademii. Choć im zaś z tego powodu o ten instytut, aby mogli rozdawać stopnie naukowe: jak doktoraty i inne. Prawda że mieli akademią w Wilnie, lecz oddzielna była prowineya koronna od litewskiej, nawet wick hierarchii. Za wpływem żony Augusta III. wyjednali sobie przywilej od tego króla na założenie akademii we Lwowie. Wystąpili natychmiast professorowie akademii krakowskiej i roztrząsając przywileje swego instytutu w różnych pismach dowodzili, że w koronie niemożo być żadna akademia, któraby od krakowskiej niezależała. Jezuiti naturalnie nie zapali także sprawy i odpowiadali na wszelkie zarzuty, a tymczasem silnie pracowali pomiędzy panami. Akademia krakowska zapozwała Jezuitów lwowskich do assessorji o skasowanie przywilejów. Król i kanclerz za wpływem Jezuitów sprawę tę z umysłu zwłoczyli, nareszcie król wyjechał do Saxonii i zmarł. Tak więc akademii ta weszła niejako w przedawnienie i utrzymała się. Akademia lwowska była urządzona co do głównej swej istoty jak każde kolegium jezuitckie. Przyjmowała młodzież początków nie mającą i była

podzieloną na szkoły *infimae, gramatikę, syntazin* i t. d. patrz szkoły z dodatkiem tylko wydziałów teologii, filozofii, prawa i medycyny. J. M.

Akademia wileńska. Przywileje akademii krakowskiej stały Jezuitom na przeszkodzie, że niemogli założyć akademii czyli uniwersytetu w koronie; potrzeba im zaś tego konieczna była, bo dla godności naukowej niemogli się obejść bez stopni doktorskich dla członków swego zgromadzenia. Zdawało im się i to przykrem, że ich szkoły były tylko przygotowawcze do akademii krak. Często więc od nich wypuszczona młodzież nasłuchawszy się w akademii zarzutów przeciw Jezuitom, zamiast wprowadzać w życie obywatelskie zawisłość od ich zakonu, wprowadzała niechęć. Była akademii w Wilnie założona od biskupa Protasowicza jako w prowineyi litewskiej już od akademii krakowskiej niezawisła, korzystal z tego Jezuiti i zyskali przywilej od Stefana Batorego na odebraenie jej pod swój dozór. Akademia krakowska przez to zyskała w narodzie wielką ważność, że była niejako wydziałem rządowym mającym pod sobą oświecenie, lecz akademii jezuitcka w Wilnie pozostała tylko szkołą, w której uczono tego wszystkiego, co w każdym kolegium jezuitckim, a przydano tylko wydziały zwykłe po uniwersytetach zaprowadzone. Jej wpływ na oświatę krajową był ciągle bardzo mały. Po skasowaniu Jezuitów akademii też oczekiwała swego nowego nrządzenia aż do r. 1781. Marcin Poczebott, znakomity astronom, nie tylko starania, ale i kosztów z własnych funduszków dołożył na obserwatorium astronomiczne. J. M.

Akademia zamojska. Sławny Jan Zamojski w mieście swojem Zamościu założył akademią w r. 1594. Była to szkoła, w której uczono młodzież początkującą, lecz miała także wydziały filozofii, prawa, medycyny. Wydział teologiczny zapewne dla panujących podówczas sporów religijnych Zamojski z umysłu opuścił. Profesorowie, jak donosi nam Żalasowski, byli sprowadzeni z akademii krakowskiej. Co do teologii nieutrzymała się jednakże myśl założyciela: Katarzyna Ostrożanka, żona Tamasza Zamojskiego, przyfundowała do akademii kolegium duchowne wraz z seminarjum. Uczeń naszych czasów nbolewają często, że przez wprowa-

denie nauk teologicznych akademia zamieniła się w szkołę niewiadomych i kłótliwych ludzi. Nie była to jednak temn winna teologia, ale powszechne zniżenie się życia narodowego.

Akcysa. Był jakiś rodzaj cła królewieckiego: zapewne cło nie wchodowe ani wchodowe, lecz opłacane od rzeczy na wsi zakupowanych, a w mieście spożywanych, jak od bydła na rzeź i t. d. Cła te pobierały miasta pruskie, i zniesiono je konstytucją sejmową w roku 1641.

Akerman. Ob. Białogród.

Akta. Wyraz ten możemy brać naprzód jako zeszyty pism rządowych dotyczących się pewnego przedmiotu. U starych Polaków takich akt prawie nie znano. Mieli oni tylko księgi już poprawne mocno i do nich, co było potrzeba, zapisywali. Jeden urzędnik szedł sobie porządkiem dziennym i wszystko wciągał do jednej księgi, drugi znowu swoje obowiązki rozkładał na wydziały i dla każdego wydziału miał księgę oddzielną. Sąd każdy miał trzy księgi: *rejestr spraw*, *sentencyonarz* to jest protokół sessyi i *dekretnarz*, to jest, oryginały wyroków. Akta można brać w drugim znaczeniu, jako te protokoły otwarte po kancelaryach sądowych do wciągania (ad acticandum) wszelkich podań, w którym to znaczeniu nazywały się aktami lub księgami wieczystymi. (Porównaj art. Archiwa i akta albo księgi wieczyste.)

Akta, albo księgi wieczyste. Były to księgi, które obejmowały zapisy ważniejsze: liczono do nich metryki obojga narodów, akta trybunalskie, księgi grodzkie i księgi ziemskie. Akta metryki, to jest, przez kancelarzy na dworze utrzymywane, były zapewne od najdawniejszych czasów; o aktach czyli księgach ziemskich wspominają konstytucye łęczyckie z r. 1418. i 1419. Akta wieczyste musiały być zachowane w izbach sklepionych, aby od ognia spłonąć nie mogły. Szwedzi za Jana Kazimierza w celu nadržymania Polski w swej zawistości, bardzo wiele takich akt wieczystych zabrali, i stąd pełno ważnych i oryginalnych dokumentów dotyczących się Polski można znaleźć w Sztokholmie.

J. M.

Aktykować. Jeżeli kto zawarł ugodę z drugim na piśmie i chciał ją mieć urzędowni įsą, natenczas poszedł do kan-

cellaryi grodzkiej, lub ziemskiej, złożył pismo, i kazał je do ksiąg zapisać. Ponieważ przy wpisywaniu do ksiąg nżywano formuły protokółowej *ad acticandum et inserrent in libris obtulit*, przeto z łacińskiego zwało się to aktykować. Aktykacja różniła się tem od roboracyi, że przy pierwszej całe pismo kopiowano do akt, a przy drugiej na położonem piśmie poświadczono, że było w kancelaryi prezentowane i o prezentacyi uczyniono w księdze wzmiankę.

J. M.

Alabaster, który jest gatunkiem gipsu, był w Polsce rzadszy, aniżeli gips pospolity. Według podania Kluka miał znajdować się na Podolu pod Czarnokozienicami, jako też w ziemi przemyskiej. Nie było w Polsce biegłych snycerzy, a zatem mało korzystano z tego pięknego kamienia.

J. M.

Alabathys, bożek czczony na Żmudzi. Ponieważ ten kraj od najdawniejszych czasów chodował len i nim wielki handel prowadził, przeto len był uważany za przedmiot bardzo godny boskiej opieki. Niewiadomo, czyli Alabathys był tylko bożkiem lenu; ale to pewno, iż podczas wyczyszczenia włókna, Żmudziini modlili się do niego. (Porównaj *Wayzganthos*.)

J. M.

Album Janum. Tak zwano po łacinie Białęcerkiew. Rudawski str. 9.

Alexandrou. M. w wództwie łęczyckiem nad Bzurą, fabryka sukna.

Alexandrya. M. na Woliuni nad rzeką Horyniem, poczęści zrujnowane.

Algis był bożek żmudzki niewielkiego znaczenia i podobno uważany tylko za posłańca innych bogów.

J. M.

Alkiermes. Wyraz ten pochodzi z arabskiego, oznacza gatunek robaków czerwonych, do których i Czerwiec polski należy. Pod Alkiermesem rozumie się jednak głównie lekarstwo bardzo używane w całej Europie, azatem i w Polsce przez wiek XVI. Syreniusz podaje, że do tego lekarstwa wchodzić powinny: surowy jedwab w poczwarkach świeżego Czerwca farbowany, sok z jabłek, różanna wódka, cukier, drzewo rajske, cynamon, ambra, kamień lazurowy, tłuczone perły atryańskie, złoto bite i moszus. Według Syreniusza Alkiermes miał być bardzo skuteczny: lękliwemu sercu, drżeniu serca, mdłości serdecznej, szaleństwu, melancholii. Alkiermes miał być pomocny

i konającym: „jakoby od śmierci wskrzesza,“ dodaje Syreniusz. Słynął w Polsce Alkiermes lubelski. J. M.

Alle rzeka w Prusach wschodnich wypływa z jeziora powyżej m. sta Allenstein, niedaleko od Hohenstein. Płyńie około miast: Allenstein, Gutstadt, Heilsberg, Bartenstein, Schippenteil, Friedland, Allenburg, i przepłynąwszy przestrzeń około 22 mil wbiega nakoniec do rzeki Pregel pod Welawą. E. K.

Allenburg miasto pruskie (w obw. królewieckim) nad rzeką Allą, założone około r. 1326. Miasto to wraz z zamkiem Władysław Jagiełło na Krzyżakach odzyskał r. 1410. E. K.

Allenstein (Olsztyn) miasto pruskie (w obwodzie królewieckim) nad rzeką Allą, od której nazwisko swe bierze; powiększej części katolickie, leżało bowiem dawniej w biskupstwie warmińskiem. Posiadało niegdyś mocny zamek razem z miastem założony roku 1367. Władysław Jagiełło r. 1414. rozniewiany na Krzyżaków, iż przed trzema laty zawartego pokoju niedotrzymali i daniny rocznej nie placili, zebrał liczne wojsko i wiele miast, między którymi i Allenstein, zdobył. Pożar r. 1657. większą połowę miasta w perzynę obrócił. R. 1782. liczyło około 2000 miesz. Miasto to z 70 wsiami, składało dawniej ekonomią do kanoników Frauenburga należącą. E. K.

Allodializm. Allodium wyraz przełaciniony na pochodzie z języka północnego Gotów czy dawnych Niemców, w którym *odh* znaczyło własność all-odh zupełną własność Fee-odh (przelacinione feudum) warunkową własność Allodium zatem stanowi własność gruntową w tem znaczeniu, że jej posiadacz nie stoi już pod nikim wyższym, któryby tą własnością mógł rozporządzić. Stąd to allodializm jest system własności, który obywatela roli w ten sposób posiadaczem gruntu, że monarcha zmieniać posiadaczy nie może. Gdzie własność jest w tym systemie, tam i stosunki towarzyskie muszą się tworzyć inaczej i allodializm prawa cywilnego pociąga za sobą allodializm prawa publicznego. W polityce allodialność stoi naprzeciw feudalności, czyli lenności, według której tylko monarcha jest właścicielem ziemi, a wszyscy prądnicy są jej wiceżyści dzic-

rzawcy. Allodializm zjawiał się w Europie z przechodami ludów azyatyckich po Narodzeniu Chrystusa; na zachodzie Europy wykształciła się lenność na gruzach allodializmu, wschód zaś, a mianowicie Polska, niechęcia tego. W Polsce rycerz został sobie królikiem, króla towarzyszem, młodszym bratem. Król był tylko naczelnym wodzem podczas wojny, a komendantem zamków i sędzią podczas pokoju, który król bić się nmiął, ten jako wódz naczelnym miał życie, sławę i majątek żołnierza w rękę; ten tylko prawdziwie panował. Monarcha zaś spokojny, choćby najrozumniejszy i najcnotliwszy nie nieczubił, nie był prawie niczem. Z tego źródła pochodziła w allodialnej Polsce nienawiść przeciw dworactwu i etykietce, które panowały na zachodzie lennym. Małżonki królewskie i książęce przyzwyczajone gdzieindziej do wielkiego poszanowania niemogły przewodzić w Polsce. Wołał zaraz rycerz: „że miecz od kądzieli łaski niepotrzebuje, i żeby każdy swego pilnował.“ Wypłynęło z tego dalej, że Polska zupełnie europejska nie szła razem z Europą. To ostatnie można zapisać do czarnej księgi historii. Jeżeli jednak zważymy, że z pokolenia Polanów około Poznania, Gniezna i Kruszwicy, którzy nie chcieli przejść, jak Słowianie za Odrą w system lenny stworzony przez Karola Wielkiego, tylko na drodze allodialnej powstała i naprzeciw cesarzom niemieckim utrzymała się Polska, natenczas powiemy, że to nie było jej wadą, co było jej istotą. Dla uczących się głębiej historii polskiej polceamy, aby nigdy z oczu niepuszczali różnicy między allodializmem, a lennością: tym kluczem otworzą sobie tajniki, w których stopa ludzka jeszcze nie zrobiła śladu i potrafiła się w nich znaleźć jak we własnym domu. J. M.

Almanach nazywał się kalendarz, który obejmował prócz przedmiotów kalendarzowych, także i przepisy na różne działania, prace i przypadki, a to stosownie do położenia gwiazd i przepisów astrologicznych. J. M.

Alsikiezza. Gatunek sukna, cło do niego postanowione r. 1650.

Alszyngwen m. miast. w Kurlandii ze starym spustoszałym zamkiem. Leży od Galdyngii, ku stronie morza 2¹/₂ mil. E. K.

Altembas materya jedwabna grubo tkana ze złotem; z tureckiego *altym* złoto, *bas materya*. Z Turevi przyjeżdżamy ją w pierwszej połowie XVII. wieku, tem się różni od złotogłowi, że w nim osnowa złota, wątek jedwabny w *altembasie* przeciwnie. Używano go do strojów męzkich i żeńskich, do ubiorów kościelnych.

Alternata. Jeżeli pomiędzy dwiema władzami, dwoma senatorami, lub jakimikolwiek urzędnikami powstał spór, kto z nich z porządku starszeństwa, lub miejscowości jest upoważnionym do wypełnienia jakiej czynności, zajęcia miejsca. lub obrania i mianowania urzędnika, a prawem poprzednio postanowionem nie było, kto w tem miał mieć pierwszeństwo, nateczas aby na przyszłość ująć podobnym zatargom, zwykle na sejmach stanowiono, iż sprzeczek się między sobą władze lub urzędnicy, jako sobie ze wszystkim równi bez względu na starszeństwo, kolejno nawzajem, jeden po drugim pierwsze miejsce lub prawo wykonywania swej powagi naprzemian jeden z drugim mieli. To prawo kolei z drugim zupełnie sobie równym, nazywano *alternatą*.

Przechodząc historią, znaczna napotyka się liczba *alternat*, jak n. p. *alternata* sejmów, gdzie się odbywać miały, w koronie, czy w Litwie (patrz art. sejm). *Alternata* senatorów, wojewody poznańskiego z krakowskim, biskupów, poznańskiego, z wileńskim, warmińskiego, z łuckim i wielu innych. R. M.

Altbaus (Starogród) wieś w wództwie chełmińskim, (Prusy zachod. ów. kwi-dyński) z zamkiem na wzgórzu nad Wisłą. Była to druga rezydencja biskupa chełmińskiego. Podług Gwargnina zamek ten założony r. 1238. E. K.

Alrar grammatyka *Emanuela Alvarez*, który się urodził na wyspie Madrze r. 1526. Był on Jezuitą i rektorem szkół w Koimbrze, w Eworze i w domu professów w Lizbonie. Jego grammatyka łacińska pierwszy raz wyszła z druku podobno r. 1599. Stała się w szkołach jezuickich powszechną, a nawet w niższych klassach jedyną książką. Wychowanie jezuickie przez cztery klasy musiał się uczyć na pamięć Alwara, a to nie z tego nie rozumiejąc. Ta grammatyka przyczyniła się niezmiernie do nie-szczęścia narodu polskiego: najprzód mło-

dzieży musiała unikać ochota od tak mło-zolnej i nudnej nauki; powtóre, pamięciowa praca osłabiała wszelkie inne wła-dze duszy. Musiał to być wielkiem ta-lentów człowiek, który uczeniem się na pamięć i to samych tylko formulek języka łacińskiego niestracił łatwości w myśleniu. Niektórzy pisarze obwinia-ją Jezuitów, że grammatykę Alwara z umy-słu zrobili narzędziem ciemnoty, aby nad prostakami łatwiej panowali. My nieśmieli-byśmy im czynić tego zarzutu, pochodziło to z bardzo naturalnych i ówczesnych oko-liczności: język łaciński uważano za klucz do wszelkich nauk: tych zaś niemiano za drogę do oświecenia i podniesienia ludz-kości, ale tylko za pomocnicze do zarob-ku, do praktycznego działania; stąd mniej-szą młodzież, nim się zdecydowała na pe-wny rodzaj życia, trudniono tylko owym kluczem wszystkich nauk, to jest łaciną. Nieznano do nauki języka lepszego spo-sobu, jak pamięciowy, i stąd to nieszcze-ście z Alwarem. J. M.

Altermia wieś w krakowskim, na drodze z Krakowa do Oświęcim. Kościół z klasztoru OO. Bernardynów, w miej-scu wzbijającym ciekawych piekną posa-dą wśród lasu, założonym został przez Krzysztofa Korycińskiego, kasztelana woj-nickiego, zmarłego w r. 1636., i tu po-chowanego.

Anabaptyści. Jest sekta chrześcijań-ska, która chrzest w dzieciństwie uważa za nieważny, dlatego sakrament ten przy-jmują dopiero jako ludzie dorośli. Kto do nich przechodzi, tego chrzczą powtórnie, a dlatego ksiądz Ostrowski w dziejach i prawach kościoła polskiego, nazywa ich także Nowochrześcijanami. Podobne zapa-trywanie się na chrzest miało stronników już w średnich wiekach i tak mniemali Petrobuzianie, Katarerezykowie a częściej o i hussyci. Skoro reformacja otworzyła wrota wszelkim systematom religijnym, pokazali się jako przeciwnicy chrztu w dzie-ciństwie niektórzy mieszkancy w Cwieka-wie, (Zwickau w Saxonii). Na ich czele stał sukiennik Klaus Storch, do którego przyłączył się prócz innych teologów To-masz Münzer, pastor cwickawski. Był to gorliwy reformator; Luther zdawał mu się za łagodnym w zarzutach przeciw pa-pieżowi i kościołowi rzymskiemu. Swoję teorią dociągnął do tego, że chciał znieść własność i zaprowadzić wspólność dóbr.

Po trzech latach pobytu w Cwiekawie, objął posadę kaznodziejską (roku 1533.) w Altstedt w Turynгии, gdzie bardzo wiele narobił sobie stronników. Elektor saski Fryderyk i Wielki książę pozwalali go przed siebie do Wajmaru sądzili i puścili, lecz miastn Altstedt nakazali, aby go oddalono. Po tym wypadku Münzer gdzieś zniknął i dopiero w kilka lat pokazał się w Nürnbergu, później w Mühlhausen w Saxonii, gdzie przez swe kazania zrobił rewolucyą w mieście, i nieprzychylną sobie radę miejską z urzędu złożył. W południowych Niemczech powstała chłopska wojna. Münzer zaraz powydawał odezwy do swoich stronników we Frankenhausem, do górników w Mansfeldskiem, i chłopów w Muehlhansen, Langensalza i Tennstedt, aby w tej słusznej walce udział brali po bitwie dnia 15. Maja 1525. r., w której elektor saski Jan, książę saski Jerzy, landgraf heski Filip i książę brunświcki Henryk, odnieśli nad chłopami pod Frankenhausem zupełne zwycięstwo, Münzer złapany i z głównymi naczelnikami ścigany został. Resztki anabaptystów wypędzono z Niemiec i Hollandyi; Luteranie i inni nowowiercy, pokazywali się względem nich surowszymi niż sami katolicy. Polska, która podówczas przez swą wolność szlachecką dla prześladowanych reformatorów najbezpieczniejszy ofiarowała przytułek, otworzyła swoje zamki magnatów i miasta dla anabaptystów. Czytano w Polsce z ciekawością pismo Piotra z Goniądza (*Gonezyusza*), które nie tylko było aryjskie, lecz także z punktu anabaptystów o chrzcie rzecz hejmowało. Naprzód Stan. Pakleski, pastor lubelski i Maciej Albinus, pastor Iwanowicki, stali się głoszącymi anabaptystami. Kiedy ta sekta wzięła górę w Kujawach r. 1565. i anabaptysta Marcin Czechowicz wszczął kłótnię o chrzest z Mikołajem Wędrogowskim zatrowiło to dysydentów i zwołali synod do Brześcia kujawskiego. Tymczasem pokazało się, że anabaptyści mnożą się niezmiernie w Litwie; dla zaradzenia temu złemu, Lutomirski sekretarz królewski i superintendent kościołów małopolskich, zwołał synod dysydentek do Węgrowa. Zebrali się 47 pastorów i nie mało szlachy, ale z tej został nawet prezesem obrany Hieronim Filipowski, nie tajny anabaptysta. Uznano tedy, że nie jest nic złego, odrzucać chrzest dzieci,

(pedobaptismum) a wykonywać tylko na tych, którzy go rozumieć mogą, to jest, na katechumenach. Anabaptystów równie jak Socinianów, najczęściej Arianami zwanych, dysydenci polscy niejako zjednoczeni przez układ sandomirski, zaczęli uważać za najszkodliwszych między wszystkimi sektami, bo nawiasem godzi się wspomnieć, że sekt liczono do 32. Dysydenci, że ich tu nazwiemy sandomirscy, sami tylko prawie tolerowani w kraju przeciw Socinianom i anabaptystom, niemieli innego sposobu aby dysputę; wyznaczili tedy zjazd do Piotrkowa r. 1565. a sędziami do przyznania prawdy, byli Jan Firlej, wojewoda lubelski, Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, Jakób Ostrorog i przydujący Stanisław Myszkowski, kasztelan sandomirski. Dysputa, jak zwyczajnie bywa, niedoprowadziła do niczego, a sąd, który tu niemógł być bezstronnym, ogłosił wyrok nłożony przez Firleja i Myszkowskiego, treścią którego nakazano w tej sprawie wieczne milczenie. Lubo tu głównie chodziło o Socinianów, przecież jako z nimi nierozdzielni, objęci byli i anabaptyści. Nieumieliśmy znaleźć dostatecznych materyałów do prowadzenia dalszej historii anabaptystów w Polsce. Od samego początku byli oni ciągle tylko drobnym odzieniem Arianów, czyli Socianów. Marcin Czechowicz, minister zboru lubelskiego, wydał w Rakowie r. 1577., nowy testament, tłumaczony w duchu anabaptystycznym. J. M.

Anatomia. Anatomia jest sztuka trdniąca się rozkładaniem i poznawaniem, albo raczej samym mechanizmem ciał organicznych, zajmując się jedynie położeniem, związkiem, kierunkiem, wielkością, postacią i strukturą wszelkich części ciała bez względu na ich funkeye. Aże do ciał organicznych nie tylko ludzie, ale zwierzęta i rośliny należą, przeto też i anatomia podzieloną została na: 1. roślinną, (*Phytotomia*); 2. na zwierzącą, (*Zootomia*) i 3. na ludzką, (*Anthropotomia*). Oprócz tego jest jeszcze więcej podziałów tej nauki, które tu pomijając, udaję się do skreślenia krótkiego obrazu historycznego anatomii w Polsce.

Zdawaćby się powinno, iż równocześnie z założeniem wydziału lekarskiego przy akademii krak. i nauk anatomii zaprowadzono, lecz tak bynajmniej nie było, nieznajdujemy bowiem żadnej o tem

wzmianki, w dziejach naszej literatury. Ztąd jednakowo wnosić nie wolno, aby ówczesni polscy lekarze całkiem mieli być nauki anatomicznej nieświadomi; a to dla tego, iż się doskonalili w medycynie powiększej części na zagranicznych uniwersytetach, gdzie anatomia już prawie w kwintępnym znajdowała się stanie. Główną przyczyną do zaniedbania i niezaprowadzenia rzeczonej nauki w Polsce, było niezawodnie ślepe posłuszeństwo Polaków zakazom papieżkim, wzbraniającym wyrażnie ciała ludzkie otwierać i zabobony naszego ludu, jak się to później okaże. Do najdawniejszych zabytków ojczyźnej literatury z anatomii policzyć wypada dzieło naszego *Ciolka* (*Vitellio*) z XIII. wieku, sławnego filozofa i matematyka, wydane później pod tytułem: *Vitellionis perspektivae libri decem*. Norimbergae 1535. in folio. Druga edycja wyszła także roku 1551, a trzecia w Bazylei r. 1572. — W niniejszem dziele ma się podług Hallera dokładny opis anatomiczny oka znajdować. W ogóle wyznać nam wypada, że zaniedbaną była w Polsce ta nauka, czego mamy najlepszy dowód z dzieła, które *Marcin Siennik* r. 1564. w Krakowie wydał, gdzie na końcu sam pisze: że około r. 1530. anatomia naszym lekarzom mało co była znana i że dlatego wyśmiewał się z nich publicznie w Krakowie kat, ćwierćujący 4 winowajców, jakoby nie wiedzieli, że członki ma żółądek. Czemu Siennik przytomny mocno był obrażony, chciał odpowiedzieć na zarzut kata, lecz jak sam mówi, że był najmłodszy z lekarzy obecnych traceniu, umilkł. Długie czasy minęły, nim pomyślano przy akademii krak. o założeniu osobnej katedry anatomii. Według ustaw z r. 1525 i 1536. postanowiono tylko teoretycznie wyklądać wiadomości anatomiczne z dzieł *Avicenny*. Dopiero w r. 1602. *Jan Zemeliusz*, Dr. Med., zrobiwszy fundusz na osobnego profesora anatomii przy akademii krak. stał się pierwszym założycielem gruntowniejszego wykładania anatomii; już bowiem r. 1615. zaczął *Maciej Wojęński*, pierwszy profesor zwyczajny, wiadomy anatomii, rozbiierać ciała porą zimową, lecz jak się zdaje zwierzęce, bo też w zapisie *Zemeliusza* wyrażono: „Ut teneatur professor anatomiam auditoribus ostendere et declarare in corporibus humanis; tamen antequam oculi auditorum

huic rei asueverint, in corporibus animalium, quorumvis interim poterit ostendi.“ Co się tyczy ustanowienia osobnej katedry anatomii przy akademii zamojskiej, dowiódł uczony Dr. Majer, iż takowa nie wcześniej, lecz owszem później od krakowskiej, gdyż dopiero r. 1648. zaprowadzoną była; jak to widzimy z przemowy *Canevesiusza* (z r. 1648.): „Excellentissimus pro me *Joannes Leonicensus Physicae, Medicinae, Chirurgiae Doctor, primus, paucos ante menses Anatomiae et Botanices ordinarius professor, eruditione et industria magnus, Patavio ad publicam, ad academicam Zamoscensem cathedram accersitus etc.*“ Zdaje się jednakowoż, iż już wprzody była nauka teoretycznie anatomii w Zamościu wykładana, kiedy Dr. *Ursinus* (*Niedzwiecki*) r. 1610. wydał dzieło o kościach dla akademii zamojskiej, jak się sam wyraża: „Quamquam vero ista, a me, in usum academiae zamoscensis eduntur.“

Literatura ojczyzta posiada z tych czasów następujące dzieła treści anatomicznej: *Radunszycy*, opusculum de arte memorativa longe utilissimum etc. Cracoviae r. 1534, in 4to. *Wojciecha Nowopolskiego*, Fabricatio hominis etc. w Krakowie r. 1551. in 4to. Z dzieła tego już się możemy dostatecznie przekonać o biegłości w anatomii niektórych lekarzy polskich, chociaż podówczas katedry osobnej anatomii jeszcze nie było; *Leonceny Atesteńczyka*, professora anatomii przy akademii zamojskiej przytacza uczony Haller następujące prace anatomiczne: Tabulas vasorum et nervorum ab eo paratas T. Bartholinus habuit, laudat Robertus Boyle, donavit regiae societati Britannicae Johannes Evelyn, qui satis caro pretio redemerat. In Trans. Philosophicis denique icones Leoncenae sculptae extant. Tabula prior aortae est, venae caevae altera. In illa arcus magnus bene expressus, Vertebralis arteria, ex rariori fabrica, ex trunco aortae deducta, magnus arcus gastro epiploicus. In vena cava duae azygae venae insertiones inferiores, satis recte; *Jana Brachmana*, De carne Vschoviensi abortus galea. Ligniz. r. 1603. in 4to *Franciszka Tidiceusza* a fizyka toruńskiego, Microcosmus, sive descriptio hominis et mundi paralella etc. Lipsiae r. 1615. in 4to i r. 1635. in 4to. *Jana Niedzwieckiego* (*Ursinus*) professora akade-